Kuryer Poznański.

Nr. 117. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 23 maja 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 maja.

Wczoraj, już po wydrukowaniu pisma naszego, otrzymaliśmy telegram z Berlina, który dla ważności sprawy na tém tu stawiamy miejscu. Telegram ten brzmi jak następuje:

W sprawie ekskomuniki pana Kicka, rządowego proboszcza w Kamionnie, pierwszy wydział senatu kryminalnego tutejszego kamergerychtu, wydał wyrok uwalniający księcia Biskupa wrocławskiego dr. Foerstera od wszelkiéj winy i kary. Najwyższy trybunał unieważnił był wyrok pierwotny, skazujący księcia Biskupa na 2000 grzywien i zwrócił sprawę do kamergerychtu, który obecnie, zgodnie z zapatrywaniem się najwyższego trybunału, wyrok uwalniający tém uzasadnił, iż ekskomunika należy do zakresu li kościelnego i jest karą dozwoloną, która tylko w tym przypadku stać się może karygodną, jeśli jest połączona z zakazem obcowania (excommunicatus vitandus) lub jeśli publicznie ogłoszoną została, co w tym przypadku nie zaszło.

Nie wdając się w bliższe ocenienie końcowych wywodów berlińskich kanonistów, zwracamy tylko uwagę na to, że pierwszy wyrok był jedną z głównych przyczyn „złożenia księcia Biskupa z urzędu,“ oba wyroki są dyametrelnie przeciwne, jeden drugi znosi, a oba wydane w „imieniu prawa,“ na podstawie ustaw majowych, które, jak się pokazuje, można na tę i ową stronę tłómaczyć. To samo dzieje się i u nas; jedne sądy skazują za posługę duchowną w obcych parafiach i na mocy takiego wyroku, księdzu proboszczowi Amandusowi Różańskiemu wytoczono proces o „złożenie“ z urzędu, drugie uwalniają, jak kościański, bydgoski, sąd apelacyjny w Poznaniu itd. Co więcéj, Ksiądz Biskup Janiszewski za samo zagrożenie ekskomuniką p. Schröterowi został na 3 miesiące więzienia skazany, a wyrok ten nie mało się pewnie przyczynił do procesu o „złożenie z urzędu“ jaki się przeciw Księdzu Biskupowi obecnie toczy. Takie są skutki praw majowych!

Kwestya wschodnia, boć tę słomę codziennie młócą pisma polityczne, mimo pięknych słówek hr. Andrassego powiedzianych delegacyom w Peszcie nie chce się jakoś ruszyć z miejsca. Biuro Reutera puściło w świat pogłoskę, że Anglia do memoryału trzech mocarstw nie przystąpi. Wiedeński Fremdenblatt, moskiewska Agence Russe i Nordd. Allg. Ztg. nie chcą temu wierzyć i starają się przystąpienie Anglii wydomonstrować z natury rzeczy, tymczasem pisma angielskie najwyraźniéj przeciw temu się oświadczają. Daily News piszą, „że Anglia żadną miarą nie może sobie rąk zawiązać na przyszłe ewentualności, że w żaden spósób nie może akceptować blanko-wekslu, choćby wystawiający go dawali najlepsze gwarancye.“ Daily Telegraph otrzymał prócz tego telegram z Carogrodu, z poważnego pochodzący źródła, że Turcya odrzuci propozycye berlińskie. „Na mocy zdań bardzo wiarogodnych osób mogę wam donieść, że ostateczny cel tych propozycyi, uważają tutaj za niesłuszny, i sądzą, iż niepodobieństwem jest, iżby Turcya wymaganiom tym odpowiedzieć i żądania wypełnić mogła.“ Że Turcya, chociaż, jak twierdzi Nordd. Allg. Ztg., program mocarst dotychczas jeszcze jéj urzędownie zakomunikowany nie został, może znać treść tegoż programu, to nie ulega wątpliwości, od czegoż Anglia? czyż jéj poufnie treści tego programu doręczyć nie mogła, czyż jéj nie mogła uprzedzić o tém, co o losach jéj postanowili trzéj kanclerze? — Jak bądź, stanowisko Anglii w obec kwestyi wschodniéj jest ważne i wielki wpływ na przebieg dalszych czynności wywrzeć może.

Na przedwczorajszém posiedzeniu Izby niższej angielskiéj, Disraeli oświadczył na zapytanie Champbella, że prawdą jest, iż Anglia nie zgodziła się na propozycye mocarstw północnych w kwestyi wschodniéj; sądzi zaś, że propozycye nie zostały jeszcze formalnie przedłożone Porcie i dla tego nie może ich przedłożyć parlamentowi.

W Izbie wyższéj odpowiedział wczoraj Derby na zapytanie Granvilla, że gabinet po dojrzałéj rozwadze odmówił swego przystąpienia do propozycyi mocarstw konferencyjnych. Derby zaprzecza, aby się to stać miało z powodu, że Anglii nie przywołano do udziału w konferencyi; gdyby się było można spodziewać, że propozycye doprowadzą do pokoju z powstańcami, mogłoby to wywrzeć jakiś wpływ. Powodów, dla czego gabinet odmówił przystąpienia do propozycyi, dzisiaj bez wyjawienia samegoż programu udzielić nie można. Porcie nie zostały one jeszcze przedłożone, dla tego ich modyfikacya jest możliwą.

W Carogrodzie tymczasem ciągłe zmiany i chwiejność wielka. W sobotę zamianowano baszów Midhata i Namyka ministrami bez teki, wczoraj doniósł telegram o nominacyi Derwisza baszy, które to zmiany mają utrzymać równowagę między partyą staro- a młodo-turecką. Zamieszki w rodzinie sułtana zdają się przepowiadać jakąś rewolucyą pałacową. Softasi, czyli studenci, coraz głośniéj i hałaśliwiéj występują, a po za nimi kryją się z pewnością wyższe wpływy!

Muktar basza powrócił z Mostaru do Gaczka, aby z tamtąd przedsięwziąść trzecią wyprawę celem zaprowiantowania ogłodzonego Niksicza; jenerał Rodycz wysłany został ponownie do Dubrownika, zkąd ma się udać do Sutoryny; w Cetynii spodziewają się znowu Bożydarewicza Weselickiego, który w imieniu księcia Gorczakowa ważnych nowin przywódzcom powstania ma udzielić. Na ostatek niemiecka eskadra pancerna wyruszyła wczoraj wśród grzmotu salw działowych z Wilhelmshaven pod przewództwem kontradmirała Batscha, a austryacka fregata pancerna „Salamander“ wraz z korwetami „Aurora“ i „Zrinyi“ otrzymały rozkaz zbrojenia się.

Przy wczorajszych wyborach w Paryżu wybrano czterech bonapartystów, 1 monarchistę i 6 republikanów; w dwóch okręgach po raz trzeci przyjdzie do ściślejszych wyborów. — Senat francuski po odrzuceniu wniosku W. Hugo o amnestyi, odroczył przyszłe posiedzenie swoje aż do jutra. — Książę Hieronim Napoleon ogłosił manifest do wyborów swoich na Korsyce, w którym oświadcza się bez wszelkich restrykcyi za obecną, jedynie możliwą formą rządu.

W końcu nadmieniamy, że co się tyczy projektowanego przez nas wczoraj wiecа prowincyonalnego w Poznaniu, toczą się obecnie narady, o których wyniku niebawem czytelników naszych uwiadomić będziemy mogli.

Dość przeczytać uważnie wczorajszy artykuł Dziennika, aby się przekonać, że i Dziennik i Dyrekcya Towarzystwa Oświaty zagrzęźli nierozważnie w domysły i przypuszczenia bez podstawy i że teraz nie wiedzą, jak się z tego położenia wydobyć. Pan Bolesław Poniński zaręczył słowem honoru, że pod jego przewodnictwem biblii protestanckich ludowi polskiemu nie rozdawano. Pan Wolniewicz rozpisuje się o Katalogu Oświaty, w którym biblii protestanckich nie ma, a Dziennik powołuje się na rzekome zeznanie księdza dr. Wartenberga. Znajdujemy oprócz tego przytoczone daty rozmaite, jak gdyby te daty czegokolwiek dowodziły. Ależ nie o to chodziło.

My raz jeszcze spokojnie powtarzamy, że od bardzo dawna słyszeliśmy, nie o tém, żeby biblie protestanckie rozdawano ludowi katolickiemu, ani o tém, żeby te biblie były zamieszczone w Katalogu, tylko o przesyłce ze strony pierwotnéj Dyrekcyi biblii protestanckich protestantom Mazurom. Poczekajmy, a pokaże się dowodnie, że o niczém innem nigdy mowy nie było, i że ks. dr. Wartenberg nigdy niczego innego nie twierdził.

Po cóż więc ta cała burza i tyle zmarnowanego czasu i atramentu, po co te namiętne oskarżenia, rzucone w oczy rodakom i po co ta lekkomyślna łatwowierność, z jaką tak snadno przypuszczono nieuczciwość i podstęp po stronie przyjaciół naszych.

Zaprawdę, zawsze u nas większa pohopność do gwałtów, niż do cierpliwego i rozsądnego zastanowienia się.

Zkądinąd: habemus confitentem reum. Dziennik pisze:

Gdyby nawet Towarzystwo wysłało jakie książki polskie Mazurom protestanckim, choćby biblie protestanckie, to zdaniem naszém zastósowałoby się tylko do ustaw, które nakładają na nie obowiązek szerzenia oświaty pomiędzy ludem naszym w sensie polskim. A czyż Mazurzy nie są naszymi braćmi, czyż dla tego, że nie są katolikami, mamy im odmawiać pomocy?

W powiecie odolanowskim jest kilkanaście tysięcy braci naszych protestantów, o szerzeniu pomiędzy którymi oświaty polskiéj nikt nie pamięta i sprawą tą się nie zajmuje. Czyż Towarzystwo oświaty ludowéj nie powinnoby jéj podjąć — pytamy się wszystkich?

Przepraszamy; Towarzystwo mogło wysyłać Mazurom książki treści świeckiéj, ale reprezentując tak, jak ma do tego pretensye, prawowierność katolicką, nie godziło mu się rozszerzać biblii protestanckich. Dla katolików biblie te są fałszywe i zakazane, a ci, co je rozdają, podpadają pod cenzury kościelne. Jest to jasne jak słońce i żadna dyalektyka, choćby najzręczniejsza, sprawy téj wykrzywić nie zdoła.

*** Walne Zebranie Towarzystw Przemysłowych w Kościanie dnia 25 czerwca r. b.** W porozumieniu z Dyrekcyą Towarzystwa Przemysłowego Kościańskiego ma zaszczyt niżéj podpisana Rada Przemysłowa zawezwać wszelkie Stowarzyszenia istniejące i tworzące się przemysłowców naszych, ażeby zechciały wysłać swych Delegatów na Walne Zebranie Towarzystw Przemysłowych, mające się odbyć w Kościanie dnia 25 czerwca r. b. i zachęcić swych członków do licznego udziału w tym zjeździe.

Program zjazdu jest następujący:

1) Przyjmowanie przybywających Delegatów i gości, jako też ich upoważnień i kart legitymacyjnych w strzelnicy od 12 do 1 z południa.
2) Wspólny obiad za cenę 3 złp. na osobę o godzinie $1^1/_2$.
3) Obrady o godzinie 3.
4) Wieczorem wspólna zabawa w ogrodzie strzeleckim.

Porządek dzienny obrad:

1) Zagajenie Zebrania przez Prezesa Rady Przemysłowéj.
2) Wybór przewodniczącego i powołanie przez niego dwu sekretarzy.
3) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
4) Sprawozdania Rady Przemysłowéj z jéj czynności.
5) Jakie jest właściwe zadanie Towarzystw Przemysłowych.
6) W jaki sposób je ożywić, podnieść i pomnożyć.
7) Kwestya Patrona Towarzystw Przemysłowych, jego utrzymania i wyboru.
8) Wybór nowéj Rady Przemysłowéj.

Szlachta i Czynowniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 115.)

XXV.

Daryn najprzód odczytał list następującéj treści:

„Ja Arystydes Petrowicz Dakus, lekarz praktyczny uniwersytetu petersburgskiego, niniejszém wyznaję się być sprawcą otrucia księcia Gromowa. Nieznany i ubogi, dałem się skusić obietnicom hr. Włodzimierza Łanina, który mi przyrzekł rękę córki, milion rubli posagu, bogactwo, położenie, karyerę, bylem otruł ks. Gromowa w sposób nie budzący podejrzeń. Używałem środków powolnych w tym celu, gdy mnie hrabia jął naglić, abym śmierć przyspieszył. Poczém, pewien bezkarności, osłaniającéj wysokich dygnitarzy państwa, wygnał mnie z domu swego w sposób obelżywy. Mszczę się za moją krzywdę, kreśląc te słowa. Ufam, że przyszedł czas, kiedy nawet wielcy panowie bezkarnie ujść sprawiedliwości nie zdołają. Opuszczam Rosyą i Europę, aby zniknąć bezpowrotnie.

Arystydes Dakus.“

List ten zręcznie zaraz w początku odczytany, nastroił niechętnie zgromadzenie i sędziów. Obrońca Włodzimierza spojrzał z najżywszém niepokojem na Tetyanę, któréj wzrok mężny i pełen ufności dodał mu otuchy. Jeden tylko obwiniony zerwał się z miejsca, aby na cały głos zawołać:

— To jest podły wymysł i fałsz bezczelny!

— Nie godzi się przerywać urzędnikowi cesarstwa. Woźni, zmuście obwinionego do milczenia, rzekł surowo przewodniczący.

Daryn ciągnął daléj:

— Nie potrzeba panom zaręczyć, iż wszelkich użyliśmy środków dla odszukania owego doktora. Daremnie! Wszakże rewizye dokonane w jego mieszkaniu sprawdziły jednakowość pisma i zatwierdziły prawdę zeznania co dopiero odczytanego.

Teraz wypada nam się przekonać, do jakiego stopnia oskarżony winnym jest udziału w rzeczonéj zbrodni.

Zrazu był tylko podżegaczem jéj i wspólnikiem, dopiero w końcu stał się jéj sprawcą bezpośrednim. On przyniósł napój zabójczy, tylko nie pojmuję dotąd dla czego, przez wyrafinowane okrucieństwo użył rąk niewinnéj dziewczyny, kochanki i oblubienicy swéj ofiary, ażeby podać truciznę rannemu.

Tu przywiódł pokrótce fakta, udawadniające winę hrabiego. Lakoniczna ta enumeracya była zwycięzką.

— Trudne nieraz piastujemy obowiązki, mówił daléj Daryn. Nieraz litość nam serce rozrywa, żal nęka duszę, współczucie język krępuje. Tutaj rzecz się ma inaczéj. Spokojnie i stanowczo żądam wymierzenia sprawiedliwości, ukarania zbrodniarza, który mi się przedstawia jako potwór i wyrzutek społeczeństwa. Wysłuchaliśmy szumne tytuły, w które się ten człowiek odziewa. Jako adjutant cesarski, prezes różnych komisyi wojskowych i cywilnych, obwiniony znaczne pobierał pensye. Sam wyznał ogrom swych rocznych dochodów. Wiemy tedy, że był z urodzenia bogatym i szczęśliwym, a społeczeństwo częstokroć omylone, dostatki te jeszcze powiększało.

Nie wystarczało to jednak jego niezaspokojonéj żądzy. Nie zadowolniony szczęściem i powodzeniem, którém wzbudzał zazdrość nieszczęśliwych, dostatkami rosnącemi w miarę zaszczytów, od których pobierał bez pracy zapłatę należącą się niższym urzędnikom, obwiniony marzył o coraz większych dostatkach i potędze. Chciał olbrzymiego majątku, a pchnięty owym egoizmem, strojącym się w szumną nazwę czci domu i nazwiska, zapragnął jednéj z tych aglomeracyi majątkowych, która w naszym wieku wyrówna udzielnemu królestwu. Rozebrał szanse, które się przed nim rozwijały, a wyrachowawszy ruble swoje, bezkarność wysokiego stanowiska, zbrodnie całego życia, mąż ten, oślepiony chciwością, nie dojrzał reform ani odmian społecznych i sądził się być ubezpieczonym. Pewien swego, w własnym domu zbrodni dokonał, za kilka rubli chcąc kupić sumienie lekarza. A wybrał formę najnikczemniejszą morderstwa, używając ku temu trucizny.

Najniższa z wszystkich namiętności nim powodowała, bo prosta chciwość zysku. Nie mówcie, że przez lat czterdzieści pięć żywot jego był nieskazitelnym? Któż z nas zgłębił tajniki jego zbytkownego mieszkania, gdzie go orszak dworzan oddzielał od reszty świata? Nikt nie zbada przeszłości ludzi osłoniouych bezkarnością stanowiska. Kto wie jakiemi podziemnemi intrygami zdobył on sobie te stopnie i godności, któremi się dziś szczyci?

9) Miejsce przyszłego Walnego Zebrania.
10) Wnioski członków.

Poznań, dnia 22 maja 1876.

Rada Przemysłowa.

Prezes: Dr. Szulc. sekretarz: Orłowski.

Wszystkie pisma polskie W. Ks. Poznańskiego, Prus Starych i Szląska prosimy uprzejmie o powtórzenie tego Wezwania. Rada Przemysłowa.

Obrady w sejmie pruskim

nad

Projektem do ustawy o języku urzędowym.

(Dokończenie.)

Podczas dyskusyi specyalnéj nad ustawą o języku urzędowym, zabrał pierwszy głos poseł **Windthorst** (Meppen.)

Usłyszeliśmy w téj chwili zdanie, które wydedukowano z historyi ubiegłych czasów a zdanie to brzmi: ponieważ nam kiedyś wyrządzono krzywdę — to musimy naszym dawniejszym ciemiężcom dziś za to odpłacić. (Zaprzeczenie.) Jak to historya pokazuje, doznawały wszystkie ludy krzywd i niesprawiedliwości, ze względu na to z jak największą starannością unikać tego należy, iżbyśmy komukolwiek krzywdę wyrządzić mieli. Poseł Tempelhoff policza to do zalet narodu niemieckiego, iż usiłuje wszystkie stósunki osobném regulować prawem; ja zaś widzę w tém zaletę narodu niemieckiego, że chce wykonywać to, co w prawie jest zawarte. Ale nie wszystko co w prawie stoi, jest sprawiedliwém i słuszném; można nawet powiedzieć, że po większéj części wszystko, co w dzisiejszych stoi prawach, jest niesprawiedliwością,

(Potakujące głosy w centrum.)

Daleki jestem od tego, iżbym smiał zaczepiać prawa narodu niemieckiego, kocham język mój ojczysty równie gorąco, jak każdy w téj Izbie; pragnę nawet, iżby wszyscy mieszkańcy téj monarchii mówili językiem niemieckim. Ale nie wszystko, czego się pragnie, jest słuszném. Nie myślę tu wygłaszać mowy wielkiéj, pytam się jedynie, jakie mamy obowiązki dla Polaków, bez względu na to, czy to jest dla nas przyjemném, czy nie. Wielu urzędnikom, którzy udają się do Polski, może to być niedogodną rzeczą uczyć się po polsku, i ztąd nie dziwię się, że w obronie projektu do niniejszéj ustawy występują głównie prokuratorowie i sędziowie powiatowi. Ale nie to, co dogodne jest słuszném; słuszném jest jedynie to, co ma historyczne prawo po za sobą. Prusy zobowiązały się układami państwowemi do utrzymania polskiéj narodowości i polskiego języka w Poznańskiém, i to nie tak, jak to był wyrzekł minister, o ile mu się to podoba, ale w miarę środków, jakie państwu ku temu przysługują. W królewskiéj odezwie z dnia 15 maja 1815 r. pomiędzy temi środkami wymieniony jest wyraźnie język. Przeciwnicy Polaków mówią, że układy te nie mają dziś już znaczenia, ponieważ mocarstwa zawierające te układy, pogwałciły takowe. W sposób najwięcéj cyniczny, wyłożył to poseł Sybel, historyk i naczelnik pruskiego archiwum państwowego. Podnoszę to właśnie dla tego, że podobne zasady, wypowiedziane ustami takiego męża, wzbudzić muszą trwogę w każdym, co dba o historyą i o archiwum, którém pan Sybel zarządza. Wzywam posła Sybla, iżby mi pokazał, kiedy to Austrya pogwałciła te traktaty, i czyżby to zresztą nas uprawniało do tego samego kroku, gdyby to Austrya była uczyniła?! Jest to przewrotna zasada, jeżeli się sądzi, że pogwałcenie lub utrzymanie międzynarodowych traktatów, które zostały zawarte na korzyść mieszkańców pewnych części kraju, zawisło od woli stron zawierających te traktaty; nadały one jedynie prawa ich poddanym. Szczegółowe zastósowanie tych traktatów w prowincyi poznańskiéj, widzimy w odezwie królewskiéj i w myśl ich wydano téż dla niéj osobne prawa. I to jest właśnie tak zwana applicatio téj ogólnéj zasady do poszczególnych stósunków, nadająca Polakom prawo, które im nigdy odebraném być nie może. Słyszę tu wprawdzie zdania, jakoby to były prawa państwowe, ulegać mogące zmianie, ale zdania takie są właśnie tą nieszczęsną doktryną nowszych czasów, według któréj wszystko powinno podlegać samowoli prawodawstwa.

(Potakujące głosy w centrum).

Doktryna taka jest fałszem, doktrynę taką wprowadzać w życie, jest to tyle, co głosić rewolucyą w formie prawa i co mnie dotyczy, to się lituję nad mą ojczyzną, że w niéj podobne dzieją się rzeczy. Daléj wygłaszane bywają tu opinie, jakoby prawno-państwowy rozwój w Prusiech i Niemczech, i zmiany w konstytucyi nie pozwalały na dotrzymanie gwarancyi zawartych w wspomnianych traktatach. Chociaż przyznaję, że zmiany w konstytucyi pociągają za sobą zmianę dawniejszych postanowień, to tém bynajmniéj dowieść nie można niemożliwości utrzymania owych postanowień; przeciwnie postanowienia te do dzisiaj są utrzymane. Na drodze téj dąży się bezpośrednio do zgermanizowania polskich części monarchii; na to nie dano nam prowincyi poznańskiéj, dano nam ją na to, iżbyśmy w niéj utrzymali narodowość polską. Jeżeli się już pragnie zgermanizowania Poznańskiego, to możnaby to osięgnąć w sposób zupełnie łagodny, nie drażniący, ale nie za pomocą środków, na których wspomnienie zawrzeć musi krew w żyłach Polaków. To powstrzymuje jedynie germanizacyą. W niektórych krajach, tego rodzaju rzeczy przeprowadzają się za pomocą pałek, ale takie usiłowania kończą się zwykle z szkodą ciemiężców. Zwracam na to uwagę, że tego rodzaju zapatrywań, z jakiemi występuje poseł Aegidi, nie podzielają urzędowe Koła pruskie. Po organizacyi związku północno-niemieckiego, wydał był Naczelny Prezes prowincyi poznańskiéj, pan Horn, odezwę do Polaków, jakoby przeczuwając, że poseł Aegidi będzie usiłował na swój sposób traktaty międzynarodowe tłómaczyć (wesołość) i w odezwie téj, w tym szacownym dla Polaków dokumencie, wyrzekł był, że zmiana konstytucyi w niczém nie nadwereży położenia i stósunku, w jakim Polacy zostają do monarchii pruskiéj. Poseł Sybel wypowiedział to bez ogródki a inni nieco oględniéj, że Polacy nie mogą żądać od Niemców poszanowania traktatów, ponieważ są wrogo usposobieni przeciwko nim i przez czyny gwałtu utracili prawo do ich wspaniałomyślności. Nieprzyjazne usposobienie Polaków przeciwko nam może być dla nas powodem do zmuszenia ich, iżby szanowali traktaty, ale my dla téj przyczyny nie mamy prawa gwałcić takowych. Wprawdzie część ludności polskiéj starała się na drodze nieuprawnionéj utrzymać swe prawa, ale ztąd nie wynika jeszcze, iżbyśmy odbierali im te prawa, choć z drugiej strony każdy ruch rewolucyjny potępić muszę. Czyż Berlin z powodu rewolucyi narodowej utracił wszystkie swe prawa? Czyż wszystkie klasy narodu polskiego wzięły udział w powstaniu? Czyż Polacy nie uczynili za to zadość w kampaniach z r. 1864 i 1866, które wy Panowie, wysoko cenicie, ale nie ja (wesołość) i w kampanii r. 1870, którą ja wysoko cenię, czyż powtarzam, nie odpokutowali za to Polacy potokami krwi swojej? Pytajcie się, Mości Panowie w tym względzie jenerałów Steinmetza i Kirchbacha. W nagrodę za to chcecie im, Mości Panowie ustawę tę narzucić? Minister wyrzekł był, że prawo to jest koniecznem ze względu na zmiany, jakie zaszły w organizacyi sądownictwa i administracyi, które wymagają większej jawności w postępowaniu publicznem. Tej ostatniej nie widać dotąd w prowincyi poznańskiej, znajdzie się tam zapewne drugi pan Sybel, który będzie dowodził, jak niebezpieczną jest rzeczą nadawać ludziom wolność, której nie potrafią używać w myśl pana Sybla i jego niemieckiego związku. Organizacya sądowa nie została tam, jeszcze zaprowadzoną i pod względem jawności postępowania nie wiele się tam zmieni na lepsze. Różnica, jaka się stawia pomiędzy językiem państwa a językiem ludu, jest tylko iluzyą, plasterkiem na otwartą ranę. Jeżeli chcemy widzieć różnicę pomiędzy językiem państwa a językiem ludu — różnicę tę miał honor wynaleść poseł Aegidi — minister bowiem nic innego nie powiedział, jak tylko to, co pan Aegodi mu podpowiedział — (wesołość) to musi język państwowy tam ustać, gdzie się kończą stósunki władz z poddanymi. Ale jakżeż możecie język państwowy zaprowadzić w gminie, w szkole, i w stósunkach powiatowych. Jakie zrodzi owoce prawo to dla tych instytucyi? z pewnością owoce te nie będą dojrzałe. Projekt ten zawiera w sobie uderzające pogwałcenie prawa, gdyż język polski uprawniło jako język państwowy słowo królewskie a ponieważ nie liczę się do tych, co mniemają, że prawo może słowo królewskie zniweczyć, głosuję przeciw projektowi temu

Marszałek Bennigsen:

Poseł Wierzbiński użył w swéj mowie niezwykłego dotychczas tutaj wyrazu „cyniczny“ a poseł Windthorst uznał za stósowne, wyraz ten natychmiast powtórzyć i to nawet w superlatywie. Nie mogę pominąć tego zajścia, ażeby nie starać się zapobiedz, by podobne wyrazy nie zyskały w życiu naszém parlamentarném praw obywatelstwa. Wyraz ten jest rzeczywiście obrażający, przetłómaczony z obcego języka na niemiecki, ma on znaczenie zimnéj, pogardliwéj bezwzględności, dla tego życzyłbym sobie, aby podobnych wyrazów na przyszłość unikano. Podczas całego ciągu mego marszałkowania — i w tém mi panowie słuszność przyznacie — trzymałem się téj myśli, że tak wielkie zgromadzenie, reprezentacya całego narodu, rozprawy swe w ważnych i po części namiętnie wstrząsających umysły przedmiotach nieinaczéj toczyć się mogą i powinny, jak tylko, jeżeli się pozwoli na swobodne, chociażby nie raz mocne i bardzo silne wyrażenia uczuć i myśli politycznych. Nie mogę pojedyńczych członków zmusić, nawet z pomocą poruczonéj mi władzy dyscyplinarnéj, aby w wyrażeniach używanych wobec przeciwników, trzymali się zawsze w granicach grzeczności i uprzéjmości. Bezwątpienia życzyć sobie muszę, aby w czasie rozpraw, ckociaż uczucia i zdania polityczne w najostrzejszych wyrażeniach będą objawiane — temu nie przeszkadzałem nigdy i nie będę nigdy przeszkadzał — unikano jednak wprowadzania co chwila do parlamentarnego użytku obrażających wyrazów, które dotychczas nie były w zwyczaju. (Żywe oklaski.)

Poseł Welter:

Poseł Windthorst przedstawił nam znowu sprawę tak, jakoby tutaj chodziło o zniesienie wszystkich praw Polaków, słowem królewskiém zawarowanych, a przez to sam już skrytykował swoje wywody. Prawo niniejsze nie odnosi się wcale do Polaków w ogóle, jedynie tylko do mieszkańców Poznańskiego, a więc mieszkańców pewnéj części pruskiego państwa, w któréj obok 800,000 Polaków mieszka 700,000 Niemców a państwo korzysta tylko po prostu ze swego prawa domowego, jeżeli taką ustawę uchwali. Nie idzie tutaj wcale o zniesienie mowy ludowéj, lecz jedynie o zaprowadzenie języka państwowego i sądzę, że projekt do prawa, jak go komisya ułożyła, trzymał się co do każdego pojedyńczego punktu w oznaczonych granicach. Jeżeli poseł Windthorst nazywa posła Aegidi'ego wynalazcą różnicy pomiędzy językiem państwowym a ludowym, to nie słusznie. Różnicę tę już Boeck zrobił, a newet i on nie jest wynalazcą, różnica leży we krwi każdego człowieka. Mowa ludu jest coś świętego, a tego państwu zaczepiać nie wolno. Jeżeli to w czasie swoim czynili Duńczycy, to ztąd nie wypływa, aby Prusy miały to samo czynić. Ustawa obecna téż tego nie zamierza. Wprawdzie byłbym sobie życzył, aby w wielu punktach łagodniejsze uchwalono postanowienia, ale chwilowo szerzy się powódź narodowego uczucia. Nadto daną jest rządowi i urzędnikom pewna administracyjna swoboda, któréj winni, o co ich proszę, z największą łagodnością zażywać. Po kilku latach, kiedy ten wylew ustąpi, sprawiedliwiéj sprawa ta ocenioną będzie. Tymczasem zbyt gorliwy obrońca zasady, wypowiedzianéj w tém prawie, poseł Wachler usiłował istniejące łagodne postanowienia skreślić, aby przez to spowodować rząd do większéj surowości. Opiera on to żądanie na swéj sześcioletniéj praktyce w Górnym Szląsku, a dotąd nie uznał za stósowne nauczyć się języka tamtejszéj ludności. Zróbcie prawo, gdyż tego nakazuje jedność państwowa, ale zróbcie je sprawiedliwém i łagodném, jeżeli w taki sposób będzie przeprowadzoném, wyjdzie ono na korzyść pruskiego państwa. Odepchnijcie insynuacye i obostrzenia posła Wachlera i trzymajcie się propozycyi komisyi. (Oklaski.)

Następnie zabrał głos poseł Kantak.

Mowa

posła

Kantaka.

(Poseł mówi z miejsca.)

M. P. będę się starał mówić tak umiarkowanie i bez namiętności, jak przy takim przedmiocie jest w ogóle możliwém, ponieważ uznaję to dobrze, co p. marszałek powiedział, i nie chcę utrudniać mu bardziéj i tak już trudnego urzędu.

(Głos na mównicę. Poseł wstępuje na mównicę.)

Że zaś M. P. krew może się wzburzyć, i że przedewszystkiém ten, którego to prawo dotyka w najświętszych narodowych uczuciach może się roznamiętnić to mi przyznacie, i że do tego jest uprawniony, sam to występujący przeciwko temu poseł dr. Aegidi niechcąco udowodnił. On sam, jakkolwiek chciał mówić bez namiętności, nie zachował tonu tak, nienamiętnego jakby to przystało temu, który o wspaniałomyślności silnego, nie potrzebującego w ten sposób występować, mówił — on sam, ten p. poseł Aegidi powiedział Wam jaki wpływ zdaniem jego wywrze to prawo, pomimo, że jest wydane tylko dla języka urzędowego, na język ludowy, i wywrzeć musi, i że nie tylko stłumienie powolne języka ludowego lecz nawet i zagłada polskiego ludu będzie skutkiem tego prawa i jego wykonania. Owóż, jeśli poseł Aegidi sam to przewiduje, jakżeż może żądać, abyśmy chociażby już tylko w obec możliwości tych skutków pozostali spokojnymi a nie powtarzali raczéj ustawicznie, bez wytchnięcia, że to jest niesprawiedliwością i gwałtem, jaki nam zadajecie i urąganiem, jeżeli nadto jeszcze złamania traktatów i przysługujących nam praw zaprzeczacie!

Mości Panowie, sądzę, żeby można było uniknąć owego wydobywania tutaj wspomnień historycznych. Poseł Aegidi nie uczynił tego, owszem porównanie czyniąc do polskiego sejmu, mówił o uciśnieniu narodowości niemieckiej w Zachodnich Prusach pod panowaniem polskiem, o jakimś Achacyuszu, który miał publicznie skarżyć się na niegodziwy ucisk Niemców, mówił, że kraj ten bezprawnie w posiadaniu Polski zostający, napowrót zdobyty został przez Niemców. Owoż nie byłem przygotowany na te wspomnienia historyczne, abym mógł obszernie nad niemi się rozwodzić; w tej chwili kazałem sobie z biblioteki Izby przysłać stenograficzne zapiski, w których niedawno czytałem ustęp zdawniejszej mowy posła Niegolewskiego. Jestem zniewolony przytoczyć wam z niej niektóre ustępy, aby pokazać, jakie żywiła uczucia ludność Prus Zachodnich; — zacytuję wam również niektóre rzeczy z innego pisma, które także przynieść sobie co dopiero kazałem, a które zbija znane, historycznie błędne, przez księcia Bismarka swego czasu przywiedzione, tego samego przedmiotu dotyczące dane, a zbija je na podstawie świadectw, pochodzących wyłącznie od niemieckich historyków. P. Niegolewski mówi: (poseł czyta) „Po Welawskim traktacie 1657 — a więc sięgam aż do najstarszej historyi Prus, aby p. kanclerzowi związku udowodnić, że nawet po traktacie Welawskim w r. 1657, mocą którego traktatu Kurfirstowi posiadłość Prus Wschodnich gwarantowała rzeczpospolita Polska, wszyscy mieszkańcy tęsknili za panowaniem Polaków, i wszystko co tylko wówczas reprezentowało lud, Kościół, państwo i szlachtę stawiało opozycyą Kurfirstowi i oświadczyło, że Jego Królewska Mość król Polski żadnego nie ma prawa pozbywać się swego nad nimi panowania. Miasto Królewiec ofiarowało nawet podskarbiemu koronnemu Rejowi pensyą 10,000 talarów, aby tylko pracował nad połączeniem ich napowrót z Polską. Luterscy duchowni nazywali wiarę reformowaną Kurfirsta dziełem szatana i piorunowali ze wszystkich ambon za przywróceniem Polski a Droysen mówi, tom 1 str. 530.

„Pastorowie luteranów prawowiernych tak nienawidzili Kurfirsta jak katolickie duchowieństwo z Jezuitami na czele; nie było w Prusach żadnej partyi brandenburgskiej; nawet rząd kraju był raczej pruskim aniżeli Kurfirstowskim i wszystkie stany łączyły się w opozycyi przeciwko władzy i panowaniu Kurfirsta“.

Hieronim Roth, burmistrz królewiecki, odpowiada w sierpniu 1661 komisarzowi Kurfirsta:

„Król Polski nie ma żadnego prawa rozdarować nas jak gruszki lub jabłka; czyż Kurfirst nie ma dosyć, że nam zabrał majątki nasze, czyż chce odjąć nam wolność naszą? my nie pozwolimy siebie sprzedawać“.

W dalszych sprawozdaniach namiestnika do Kurfirsta czytamy o mieście Elblągu, że wiadomość, jakoby Polacy odmówili odstąpienia Elbląga Kurfirstowi, była prawdziwem świętem ludowem.

Tak było za polskich czasów. Przytoczę Wam teraz świadectwa dziejopisarzy i wprawdzie nie polskich lecz nie podejrzanych niemieckich historyków, jak Zakon Krzyżacki (niemiecki) gospodarował w kraju. Tak panowie, wyście nas do tego prowokowali. Myśmy przecież nie odpowiedzieli na daty historyczne pana v. Sybel, jeżelić zaś bezustannie te same powtarzacie zarzuty, toby na końcu wydawać się mogło, że wasze twierdzenia są prawdziwemi i że panowanie niemieckiego Zakonu było erą szczęścia i błogosławieństwa dla Prus Zachodnich, a panowanie Polski uciskiem, rządem niegodziwym i upadkiem. W czasie panowania zakonu (poseł czyta)

podnoszono najsprawiedliwsze skargi na fałszowane monety, na zaprowadzanie nowych ceł i podatków, wdzieranie się zakonu w prawa miejskie, gwałty i bezprawne kary śmierci, wykonywane na rycerzach i innych poddanych, na odmawianie albo stłumianie wyroków po sądach, molestowanie rolników przy odstawie zboża, samowolne zmiany miar i wag, handlarstwo nieuczciwe urzędników zakonu, rozpustę i rozwiozłość władzców zakonu i rycerzy, bezkarne uwodzenie niewiast i panien,

„i to wszystko spada na biednych ludzi, i obdzierani i duszeni są jak owce od wilków drapieżnych, że ani wełny, ani skóry im nie pozostanie.“

Tu Włodzimierz chciał się podnieść, ale go żandarm ujął za rękę, Daryn ruch ten zoczył, a ocierając pot z czoła spojrzał ku hrabinie. Tetyana była nieco bladą. Obrońca Włodzimierza daremnie już w jéj twarzy szukał pokrzepienia i otuchy. W tém Tetyana spotkała się oko w oko z Darynem, ostatek sił wyczerpnęła, aby mu hardém wypłacić się spojrzeniem. Groźna cisza zaległa salę. Sędziowie coraz surowsze przybierali oblicze. Włodzimierz wysilał się na spokój coraz trudniejszy do osiągnienia.

— Patrzcie go! mówił Daryn, zdobywa się na pozory spokojnéj godności, nie, żeby ufał w sprawiedliwość swéj sprawy, lecz że wciąż wygląda jakiéj pomyślnéj z góry interwencyi, kiedym po raz pierwszy zawitał w jego progi, nieomal mnie z nich nie wyrzucił, powtarzając: „zapominacie chyba, żem carskim jest adjutantem!“ Dziś wciąż ku drzwiom się zwraca, wyglądając ukazania się galowego munduru, z rozkazem zawieszenia sprawy i śledztwa. My zaś wiemy, że głowa rządu nie cofnie raz udzielonych nam praw i wolności: nie cofnie, bo tego ani chce, ani nawet dziś może.

Tu przewodniczący zmarszczył brwi, a w zgromadzeniu tu i owdzie powstał szmer nieukontentowania.

Daryn od razu pojął, że się za daleko posunął, wszakże się bynajmniéj nie zmięszał. Jeżeli się tak wyraziłem, uczyniłem to w myśli, że Jego Cesarska Mość przedewszystkiém dba o uszanowanie prawa. Daleką odemnie myśl zaprzeczenia wszechwładzy cesarza. Raczéj chciałem tylko usunąć z sumień wszelką obawę lub wahanie. Najjaśniejszy Pan wydał surowości prawa niegodnego siebie sługę. Ręka carska nie osłania swą opieką głowy pospolitego złoczyńcy.

Daryn w tym sensie dłużéj jeszcze przemawiał. Tetyana traciła powoli resztę sił i męztwa. Obrońca Włodzimierza kręcił się jak na węglach, i wciąż ku drzwiom spoglądał.

Daryn nareszcie swą mowę mniéj więcéj temi zakończył słowy:

— Przewrotny wpływ obżałowanego pociągnął w otchłań zbrodni stokroć nieszczęśliwego, bo ubogiego doktora. Morderca i wspólnik zarazem, zabójca i truciciel, podły i nikczemny pod każdym względem, obwiniony na żadne nie zasługuje względy. Żądam przeciw niemu całéj surowości prawa karnego!

Prokurator usiadł wśród głuchego milczenia.

Przewodniczący oddał głos obrońcy Łanina. Ten wyraźnie liczył na opatrznościowe zdarzenia, które chybiły oczekiwanie. Mimo znamienitego talentu, mówił słabo i bez treści. Obrona sama przez się upadała. Daryn widocznie tryumfował. Sędziowie pogardliwie sie uśmiechali. Przewodniczacy zapytał nareszcie Włodzimierza: Ażali nie ma czego jeszcze do powiedzenia: Uczynił to głosem lodowatym, Ludwika świadectwem swojém zwalczyła jego wątpliwości.

Włodzimierz powstał, rękę wznosząc ku niebu.

— Na głowę mego dziecka, na krzyż Zbawiciela przysięgam, żem niewinny! Uwikłano mnie niegodziwie w sieci zastawione przez cesarskiego prokuratora.

Przewodniczący powstał, sędziowie ustąpili na naradę. Daryn poszedł w swoją stronę. Wtedy pan S..., obrońca Włodzimierza zbliżył się do Tetyany.

Ten Nabab nas wywiódł w pole; mów pani co wiesz, czas jeszcze po temu!

— Nie mogę, dałam słowo.

— Ależ on skaranym zostanie! broniłem go niegodziwie, ale bo téż mnie pani zapewniałaś. . . .

— Spodziewałam się na pewno. . .

— I cóż teraz będzie?

— Pan Bóg nas nie opuści.

Tetyana rozpłakała się przy tych słowach. Ludwika się odwróciła. W tém woźny podał adwokatowi kartę.

— Nabab! zawołał pan S..., wszystko się może naprawi.

Tetyana podniosła oczy w niebo.

— Nie mogłam wierzyć, że nas opuści, szepnęła z cicha.

Mecenas wrócił po dziesięciu minutach. Za powrotem do sali, nakreślił słów parę i rozkazał je wręczyć przewodniczącemu. W téj chwili drzwi się rozwarły i koło przysięgłych dawne zajęło miejsca. Woźny pospiesznie oddał kartkę przewodniczącemu, dodając jedynie że to pilny i ważny interes.

W chwili gdy się to działo, przysięgli powstali, aby z ręką na sercu powiedzieć.

— Na duszę naszą i sumienie wobec Boga i ludzi stwierdzamy, że obżałowany winnym jest téj zbrodni!

Głuchy szmer dał się słyszeć zewsząd.

Tetyana z okrzykiem boleści opadła na krzesło.

Wtém przewodniczący zawołał:

— Stójcie! Wypadek wyjątkowy czyż zmienia postać rzeczy?

Równocześnie sędziowie dodawali:

— Nie znajdujemy żadnych okoliczności łagodzących.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czyż panowie, dziwić się można, że mieszkańcy Prus zachodnich, stany i miasta w r. 1440 skojarzyły związek celem obrony przeciw takim niegodziwościom i gwałtom i strzeżenia wolności i praw kraju.“ A kiedy związek ten daremne czynił zachody u zakonu o zniesienie tych niesłychanych nadużyć, wysłano w r. 1453 w imieniu rycerzy związku jaszczurczego i członków pruskiego związku Gabryela v. Baisen z deputacyą do króla Polskiego, z prośbą, aby ich bronił i przyjął do swego państwa. Publicznie w sejmie jak pisze Voigt oświadczyli:

ponieważ włości i miasta w Prusach, od wielu i dawnych lat uciskane są najrozmaitszemi gwałty i niesprawiedliwością, zgodzili się wszyscy po naradzie jednomyślnie, aby dłużéj podobnych gwałtów i niesprawiedliwości krzyżackich nie znosić. Ponieważ zaś kraj pruski od wieków, a panowanie Krzyżaków tamże wyszło z Korony Polskiéj i Krzyżacy sami króla za patrona swego uważają, nikt nie ma do tego kraju słuszniejszego prawa jak jego królewska Mość. Dla tego wszystkie włości i miasta pruskie wybrały sobie króla za prawowitego pana, i proszą i błagają, aby ich przyjął napowrót pod swe panowanie i opiekę i ich Panem zechciał być, jak mu to słusznie się należy.

(Odzywają się głosy).

Tak pisze historyk Prus Voigt. Dowód to wystarczający, że Niemcy błagali usilnie nie o to, aby ich Polacy zdobyli, ale żeby z Polską napowrót połączyć się mogli. Mógłbym Wam jeszcze więcéj dowodów przytoczyć i kilka jeszcze dla sharakteryzowania ówczesnych stosunków wam zacytuję nie kłopocąc się o to, czy Wam się to za wiele wydaje. Inny Wam przedstawię obraz panowania niemieckiego Zakonu z broszury, którą mam w ręku:

„Nie minął żaden rok, w którymby Wielki mistrz nie usiłował zdziczałych i rozwiązłych Krzyżaków skłonić do zachowania staréj reguły, do karności i posłuszeństwa, ale żaden środek nie prowadził do celu. Najsmutniejszy obraz najgłębszego moralnego upadku występuje przed oczy nasze. Chciwość zysku i pieniędzy, żądza rozkoszy i zabawy, pogarda wszystkiego wyższego i świętego, oszukaństwo w handlu i całém życiu, zbytek w stroju, wszeteczeństwo i bezwstyd, morderstwo dzieci, pijaństwo i obżarstwo, gwałtowne uprowadzanie uczciwych niewiast, cudzołostwo, wzgarda dla kapłanów i nabożeństw, gwałcenie świąt i niedzieli są grzechy i zbrodnie, na które nawet sami rzemieślnicy w Malborgu przed mistrzem gorzko się skarżyli.“ (Śmiech).

Panowie, jeżeli to dla Was jest śmiesznem, to posłuchajcie jak Wasz znany historyk Droysen o tém sądzi:

„Haniebnie, że poddani zakonu krew i mienie łożyli, byle tylko dostać się pod panowanie polskie; haniebniejszym ten rząd niegodziwy, który niemieckich ludzi do takiéj nienawiści, do takiego objawu ojczystego indywidualnego uczuciu zmusić mógł.“

Panowie, jeżeli nad takim obrazem pruskiego panowania śmiać się możecie, i potém jeszcze mówić chcecie o niegodziwym ucisku pod polskiém panowaniem, to niech Was rozumie kto może, ja Was nierozumiem.

Panowie, pod panowaniem polskiém ani nie uciskano ani nie tępiono narodowości niemieckiéj i Niemcy mogli występować wszędzie nawet w polskiém sejmie, a obok nich stawali najznakomitsi mężowie polscy w obronie praw Prus i ich Niemców. Dla tego rozstawały się Prusy i to nie Prusy zachodnie, które pozostały przy Koronie Polskiéj, lecz dzisiejsze Prusy wschodnie z polskiém panowaniem niechętnie, a jak niechętnie, jak się wzdrygały pójść pod panowanie brandenburgskie, niech Wam posłużą za dowód następujące jeszcze przykłady:

(Poseł czyta).

„Kiedy w r. 1578 za panowania Fryderyka Alberta, księcia słabego umysłu, miała być w Prusach Wschodnich zaprowadzoną administracya i król polski miał zamiar stawić na jej czele margrabiego Jerzego Fryderyka z domu brandenburgskiego, ofiarowały się stany pruskie wyliczyć królowi polskiemu 100,000 złotych pod warunkiem, iżby im tylko nie przysyłano na kark niemieckiego margrabiego i żądały polskiego gubernatora. I kiedy Polska, przypuszczając, że śmierć księcia Fryderyka Albrechta rychło nastąpi, popełniła ten wielki błąd polityczny, iż lenność Prus przelała na linią brandenburgską, wtedy stany pruskie kornie błagały ażeby Prusy wcielone zostały do Królestwa Polskiego i znaczne ofiarowały sumy, stwierdzając życzenia swoje. Jeszcze w roku 1618, kiedy dom brandenburgski wziął w ostateczne posiadanie Prusy, usiłowały one po raz wtóry i tą razą bezskutecznie zrzucić nienawistno sobie jarzmo. I w drugiej połowie 17 wieku, kiedy wielki elektor zyskał już zupełną udzielność Prus, opierały się temu stany i miasta i pragnęły pozostać pod zwierzchnictwem polskiem.“

To wszystko możecie, M. P. znaleść i wyczytać w Droysen historyi polityki pruskiej. Mógłbym wam nadto zacytować Hartknocha i innych, ale dość tych przykładów, ażeby się przekonać, jak Polska gospodarowała w prowincyach pruskich. — Z tej samej przyczyny bronił się przy drugim podziale Polski Gdańsk, aby nie przyjść pod panowanie pruskie.

To niechaj służy dla szan. kolegi Aegidi ego. Dla królewskiego komisarza nie mam żadnej odpowiedzi. Mowa jego była tak wypowiedziana, iż nie zniewala mnie ona, iżbym na nią odpowiadał. To jedynie mam przeciw niej do nadmienienia, że w grubym znajduje się mówca błędzie, jeżeli mniema, że prawo to może różnice pomiędzy różnemi właściwościami narodowemi i takowe pojednać. Czyż nie widzi on, jakie już dziś wywołuje skutki sam projekt? dalsze następstwo zobaczy on wtedy, kiedy projekt ten zostanie przyjęty i wprowadzony w życie. Mówicie, że prawa tego użyjemy do agitacyi. Tak jest, M. P., będziemy zeń korzystali, ale o tyle, o ile nie poprzestaniemy dążyć ku temu, ażeby prawo to znieść i przyjść do praw naszych. Ażeby poruszyć lud nasz, do tego nie potrzebujemy żadnej agitacyi więcej, lud agituje sam najlepiej dla nas. Jesteśmy już tak daleko, iż włościanin sam z własnej woli przychodzi do swego chlebodawcy i pyta go: wszędzie zwoływane bywają wiece, ażeby bronić na nich praw naszych, dla czegoż nie zwołujemy ich u nas? staraj się Pan o toprosimy go bardzo. A gdzie nie ma dziedzica, lub ten nie zwołał wieca, tam sami włościanie już to uczynili. Dotyla wychowaliście już lud nasz. Takito skutek sprowadziła obawa przed waszemi agitacyami przeciw prawom naszym narodwym.

Poseł Tempelhoff dziwi się i mówi, że Rosya i Austrya mają wiele polskich urzędników i dobrze na tem wychodzą, tylko w Prusiech coraz jest gorzej. Tym argumentem sam się on pobił. Jeżeli Rosya przy swym systemie panowaniu i duchu swym może sobie dać radę z swymi licznymi polskimi urzędnikami a Prusy nie, to pociągacie, Mości Panowie, sami paralelę pomiędzy waszym a rosyjskim systemem panowania, które uznaliście jako despotyczne. Czyż ta paralela czyni zaszczyt Prusom? Bywa na nieszczęście często, iż pod zewnętrzną ogładą cywilizacyi więcej ukrywa się jadu, niż pod panowaniem najnieokrzesańszego barbarzyństwa. Przeciw nawoływaniu mówcy do łagodności podczas wprowadzenia prawa tego w wykonanie nic nie mam do nadmienienia; konstatuję tylko, że nie my nawołujemy do tego. Jeżeli gwałcicie prawa nasze, to gwałćcie je do tego stopnia, jak się wam podoba, my bronić się będziemy, o ile to w siłach będzie naszych. Większą część wywodów, których miałem zamiar użyć przeciw posłowi Wachler jun., zabrał mi kolega Welter. Zanotowałem sobie, jak on pięknie to prawdziwe postawił twierdzenie, że każda wygłoszona zasada jest albo prawdziwą albo fałszywą. Kolega Welter już mu na to odpowiedział. § 2, mniema poseł Wachler, sprzeciwia się zasadzie, wypowiedzianej w § 1. Mości Panowie, nie wiem doprawdy, czy to jest prawną zasadą, gramatyczną nie jest ona; o tem, jak sądzę, dowiedziałem się już w gimnazyum w kwarcie. Nulla regula sine exceptione. Nie pojmuję zatem, dla czegożby nie można uczynić wyjątku od reguły przy prawie. Byłoby rzeczą najprostszą, zasadę tę przeprowadzić i orzec: język niemiecki jest jedynym językiem urzędów, władz i korporacyi politycznych. Punkt! Basta! a do tego żadnego zdania i żadnego paragrafu więcej. Wtedy usunięto by się z tego paragrafu to słówko „mogą“, które przecież otwiera wrota samowoli, jak to przyznaję posłowi Wachler, że w tem ma zupełną słuszność. Lepszym środkiem przeciw temu byłoby, zamiast tego całego paragrafu, który według mego przekonania dla tego, że podaje rękę samowoli, jest nic nie znaczącą poprawką projektu, skreślić to, albo raczej dodać poprawkę i zamiast mogą (können) zamieścić: będą (werden) albo muszą być przyjęte (müssen angenommen werden). To przynajmniej usiłowali przeprowadzić, znający prawo, zatrudnieni w Poznańskiem sędziowie i dyrektorowie powiatowi, którzy przecież są lojalnymi Niemcami, stawiając takie poprawki w komisyi w tem przekonaniu, że są one koniecznemi. Ale na nieszczęście starali się oni o to na próżno.

Gdyby deputowany Wachler z taką poprawką tutaj był debiutował, natenczas nie byłbym wystąpił przeciw niemu, z temi, jak je nazywa, wycieczkami, chociaż ja w ogóle o żadnych przeciw niemu wycieczkach nie wiem, ani bym też w ogóle przeciw poprawce jego nie był wystąpił w sposób, w jaki to uczyniłem.

Następnie zapytuje jakby to zrobić należało, aby podanie wręczyć jako nagłe, czyby może w rogu w prawo lub lewo napisać należało „dringend“. Gdyby to tak być miało i gdyby urzędnik otrzymał podanie, na którem na boku stoi „dringend“, natenczas musiałby tenże urzędnik przypuścić, że ten który to napisał umie również po niemiecku i całe podanie w niemieckim powinien był spisać języku. M. P. jeżeli się na liście napisze „frei“ albo „Einschreiben“ albo jak dawniej pisano „chargé“, czyż z tego wynika, że ten, który po niemiecku „Einschrecken“ albo francusku „chargé“ napisze na liście, musi również umieć list po francuzku lub niemiecku napisać? Z jednego wyrazu, dołączonego gdzieś w rogu podania, takie wyciągać wnioski, to trochę za wiele.

A teraz co do powag, pomiędzy któremi i ja mam zaszczyt figurować, to się cieszę nasamprzód, iż dla posła Wachlera jestem powagą. W odpowiedzi na to uprzedził mnie znowu kolega Welter. Dep. Wachler sądzi, że za chęć zniesienia poprawką jego tak mało znaczącego dodatku do § 2 nie powinien bym był podsuwać mu przyjaznych dla rządu intencyi, a na dowód że nie jest „przyjaznym rządowi“ powołuje się na to, że rząd dotychczas nie wyraził swej zgodności z jego poprawką. Ależ tego też wcale nie potrzeba, z deput. Wachler z przebiegu dyskusyi, jaka się przed 3 laty toczyła w Izbie, a którą on sam zacytował mógł się przekonać, że rząd to popierał. Zresztą wniosek jego zmierza mniej więcej do przywrócenia projektu rządowego, i dla tego miałem zupełne prawo nazwać go przyjaznym rządowi, nie robiąc mu przez to bynajmniej zarzutu, boć przecież nie mogę nikomu brać za złe że jest rządowi przyjaznym.

Co się jeszcze do dep. Wachlera odnosić mogło to pomijam, aby Panom nie zabierać za wiele czasu. Jeszcze tylko dwa zdania — choć mam ich tutaj w notatkach swoich daleko więcej, daruję wam je wszelako. Te dwa zdania są proroctwem, i w tym względzie prawie bym się nie zgodził na to aby dep. Wachlera do większych zaliczać proroków, prędzejbym się może zgodził na to, aby go zaliczyć do mniejszych.

Na koniec powiada nam, że nie potrzeba nam wcale robić ustępstwa takiego jakie nam robi, według jego zdania, ten nic nieznaczący a więc i mało koncedujący dodatek. Poseł Wachler zdaje się wcale niewiedzieć o tem, że mamy prawa i że tu ustępstwa są zupełnie na swojem miejscu, ponieważ możemy nie tylko koncesyi ale i całego prawa się domagać. Według mego zdania byłoby najlepiej, gdyby ze względu na to że pan Wachler, nie znając praw naszych nie tylko prawa ale nawet prostego ustępstwa nam zajrzy — aby ze względu na to wpisano w to prawo jeden jedyny paragraf.

Każdy Polak, nieumiejący po niemiecku jest pozbawiony prawa i winien być powieszony.

Tu zakończono dyskusyą. — Do osobistéj wzmianki zgłasza się poseł **Sybel.**

Powiedziano mi, gdyż chwilę byłem wyszedł z sali, że poseł Windthorst nazwał mnie lichym historykiem, usprawiedliwiającym z cynicznym umysłem pogwałcenie traktatów, i twierdził, żo z tego powodu nie wielkie mam kwalifikacye do kierowania archiwami kraju.

Prezydent:

Poseł Windthorst nie użył tego wyrażenia „umysł“, powiedział tylko, żeś Pan z największym cynizmem pogwałcenie traktatów usprawiedliwiał.

Poseł **Sybel:**

Jestem przyzwyczajony do podobnego powątpiewania o mojéj kwalifikacyi historycznéj, ale jeśli o kimś twierdzą, że w **psi** sposób pogwałcenie traktatów usprawiedliwia...

Prezydent:

Tego słowa dep. Windthorst nie wypowiedział.

Poseł **Sybel:**

A więc w „cyniczny“ sposób, choć przyznaję, że nie mogę uznać żadnéj różnicy między greckim wyrazem „kyoon“ a niemieckim „Hund.“ Wobec tego przypominam poprostu to, com przy pierwszém czytaniu powiedział. Ani słówka nie powiedziałem, jakoby rząd pruski miał prawo deptać nogami istotną treść zawartych niegdyś układów, to mi wcale przez myśl nie przeszło. Wywodziłem tylko, że w prawdziwym tekscie owych układów i proklamacyi nie masz ani śladu tych twierdzeń, które owi panowie w nich wyczytali, jako też daléj powiedziałem i to, że dowolne przekręcanie i fałszywy wykład tych traktatów już z tuzin razy na téj trybunie zmiażdżone zostały i za tém twierdzeniem obstaję. Oświadczyłem daléj, że zajrzawszy w tekst tych układów i proklamacyi znajdujemy w rzeczy saméj w niektórych wierszach wzmianki o narodowych prawach Polaków, i t. d., że jednakże wczytując się w dalszą treść ich, znajdujemy takie ograniczenie tychże rozporządzeń, że o uzasadnieniu czynionych tutaj przez posłów polskich zarzutów i uroszczeń, wcale mowy być nie może. Jeżeli mi zaś w końcu deputowany Windthorst odmawia kwalifikacyi do kierowania archiwów — to nie chcę rozstrzygać kto bardziéj jest do tego uzdolnionym, czy ten, kto dowolnie z jakiegoś dokumentu pojedyńcze wyrywa słowa, czy też ten, kto na taki dokument w całości się zapatruje i w całości go ocenia.

Poseł **Wachler:**

Czym ja wielkim, czy też małym prorokiem, to przyszłość wykaże. (Wesołość.) Deputowanego Wachlera, zarzucającego mi, że po polsku nie umiem, zapytuję nasamprzód, zkąd o tém wie? Następnie przeczę stanowczo jakoby pruski urzędnik był zobowiązany w wykonywaniu swego zawodu mówić innym językiem, jak niemieckim.

Poseł **Windthorst** (Meppen):

Deputowanemu Syblowi odpowiadam najprzód, że wyrażenie „cyniczny“ nie użyłem w innym sensie jak w tym, w jakim go u Greków sekta filozofów, Cynikami zwanych używała. Używając go, nie miałem bynajmniéj zamiaru kogokolwiek osobiście obrazić. Z mowy p. Sybla pozwolę sobie tylko to jedno zdanie zacytować. „Jasną jest rzeczą, że, jeśli inne mocarstwa kontrahujące traktaty zerwały — to też te traktaty nie mają żadnego a żadnego dla Prus znaczenia.“ — i pytam, czy to zdanie wywodów moich najzupełniéj nie usprawiedliwia. W końcu nie roszczę sobie wcale pretensyi do uzdolnienia na archiwaryusza i na tém polu nie konkuruję wcale z panem Syblem.

Poseł **Łyskowski:**

Poseł Aegidi wskazał na mnie jako na dawniéj Niemca, a obecnie spolonizowanego mieszkańca Prus Zachodnich. Nie przeczę temu bynajmniéj, że przed wiekami przodkowie moi zwali się Koschenbachami. (Wesołość.) To jednakże w niczém rzeczy nie zmienia, dowodzi jedynie przeciwnie, jak wielką była potęga historycznéj samowolności.

Paragrafy 1—3 przyjęto.

Do par. 10 przemówił poseł Kantak.

Mowa i Protest

posła

Kaźmirza Kantaka

w imieniu Koła polskiego.

Znosząc z przyjęciem tego paragrafu wszystkie, prawu temu przeciwne przepisy, znosicie równocześnie istniejący dotychczas stan prawny i zobowięzujące do dziś dnia ustawy. Nie odmawiam wam prawa zastępywania jednéj ustawy drugą — atoli nie macie i mieć nie możecie prawa zmieniania i znoszenia praw narodowych ani też prawnych stósunków, opartych na międzynarodowych traktatach. Ze względu na cały przebieg dyskusyi nie może w téj chwili i w takiém położeniu rzeczy, być zamiarem moim zapuszczać się w dłuższe jeszcze rozprawy i wywody.

Występowaliśmy dotychczas jako deputowani przy każdym punkcie przeciw temu, jako byście mieli prawo do takiego postępowania, a tém samém występowaliśmy przeciw projektowi samemu; jako Polakom nie pozostaje nam teraz nic innego, jak z trybuny téj Izby na teraz i na przyszłość najuroczyściéj zaprotestować przeciw pogwałceniu naszych praw, a to tém bardziéj, że lud polski zaprotestował przeciw temu prawu w petycyach, setkami tysięcy podpisów pokrytemi. Stósownie do obowiązków jakie mamy względem wyborców naszych narodu polskiego oświadczamy:

1) Powołując się na oświadczenia dane i odczytane w Izbie deputowanych przez posłów polskich przy przyjęciu pruskiéj konstytucyi (cfr. posiedzenie Izby dep. z dnia 5 lutego 1850) oraz przy zaprzysiężeniu tejże konstytucyi (cfr. posiedzenie Izby dnia 23 listop. 1850);

2) powołując się daléj na protest deputowanego Libelta w czasie obrad nad projektem do prawa wyborczego dla północno-niemieckiego związku, założony na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych w dniu 11 września 1866, a wydrukowany na końcu stenograficznych zapisków z 12 września tegóż samago roku;

3) powołując się na odczytany i do akt parlamentu przez deputowanego Kantaka dołączony protest, przy obradach nad § 1 konstytucyi północno niemieckiego związku (Posiedzenie z 8 marca 1867);

4) powołując się na ponowny protest polskich deputowanych założony przy przedłożeniu pruskiéj Izbie deputowanych konstytucyi dla północno-niemieckiego związku (Posiedzenie z 6 maja 1867);

5) powołując się na protest założony przez deputowanego Żółtowskiego (Druki niemieckiego parlamentu z r. 1871 Nr. 20 uzasadniony na posiedzeniu 1 kwietnia 1871) przeciw kompetencyi niemieckiego parlamentu pod względem zmiany państwowych praw Polaków;

6) powołując się na wszystkie przez wszystkich członków polskich pomienionych reprezentacyi, podpisane protesty — powołując się na to, że przez wiedeńskie traktaty i odezwę Najjaśniejszego Pana z 15 maja 1815 pod pruskiém berłem znajdującym się byłym polskim dzielnicom poręczono reprezentacyą i narodowe instytucye;

7) zważywszy daléj, że do naturalnych i nietykalnych praw narodu należy używanie swego języka we wszystkich czynnościach i na każdem polu publicznego życia, że zniesienie tego prawa sprzeciwia się poręczonym przez międzynarodowe traktaty prawom reprezentacyi i narodowym instytucyom;

8) zważywszy wreszcie, że międzynarodowe traktaty i opierające się na nich rękojmie, nie mogą być zniesione jednostronnie, ani przez jedną ze stron kontrahujących, ani téż przez uchwałę jakiejkolwiek reprezentacyi narodowéj:

Oświadczam w imieniu wszystkich niżéj podpisanych posłów polskich, należących do obecnéj pruskiéj Izby deputowanych:

że zapowiedziane w powyższym projekcie ustawy zniesienie praw języka polskiego mieści w sobie pogwałcenie politycznych i narodowych praw Polaków, zagwarantowanych prawem przyrodzoném i pozytywnemi układami państwowemi,

i uroczyście protestujemy:

iżby Izba deputowanych było kompetentną do gwałcenia prosto uchwałą prawną naszych praw ukracania i znoszenia przysługującego nam prawa używania języka polskiego

i składamy ten protest do akt Izby na stół prezydenta.

Po złożeniu tego protestu przyjęto tak § 10 jako też i resztę paragrafów, a następnie całe prawo przeciw głosom Polaków i Centrum.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Leszna, 20 maja.

Dotąd trudno się uspokoić nad porażką wyborczą we Wschowie, przy wyborze posła na sejm prowincyonalny którą — w tak twardych dla Kościoła i narodu czasach — niczém nieusprawiedliwioném własném niedbalstwem uczyniliśmy możliwą, a co gorzéj, zaniedbaniem tak wyraźnego obowiązku stanów wyższych i zamożniejszych. Pobici zostaliśmy 14 głosami przeciw 4, tymczasem brakowało reprezentantów dominii polskich, jak następuje: Rydzyna, Pawłowice, Lubonia, Kąkolew, Garzyn, Brylew, Bojanice, Niechłód, Kijewo, Ilgiń, Żaków, Goniembice, Klonowiec, Lipno. Gdyby więc posiedziciele dóbr tych byli się stawili, bylibyśmy zwyciężyli 18 głosami przeciw 14 — już nie licząc polskich dominii powiatu wschowskiego, gdzie wskutek małoletności właścicieli lub innych powodów prawo wyborcze jeszcze wykonaném być nie może, wymienimy je jednak, byśmy na przyszłość znali siły nasze: Belencin, Oporów Krzycko, polski Wilkow, Mierzew, jest więc jeszcze 23 dominiów polskich w powiecie. Nie tak było za dawnych czasów, w których nie zapomniano: que noblesse oblige. Pamiętamy dobrze, gdy ś. p. Józef Mycielski, wówczas w Wiedniu z rodziną zimujący, na podobny sejmik przed 20 i kilku laty umyślnie z Wiednia do Wschowy zjechał, jako właściciel Przybyszewa. Pamiętamy daléj, jak ś. p. hr. Edward Raczyński, który tak obfitą puściznę prac swych około dobra narodowego zostawił, wybrawszy się w podróż do Włoch dla wypoczynku, nakazanego przez lekarzy, przybywszy do Neapolu, gdzie kilka tygodni miał zabawić, a zastawszy tam wezwanie na sejm prowincyonalny — w dniu przybycia Neapol opuścił i bez wypoczynku do Poznania na sejm powrócił, a nie było wówczas kolei, tylko ucią-

żliwe i długie podróże pocztami, ale było poczucie obowiązku w obywatelstwie i nie wahano się 100 mil przebyć by go spełnić — kiedy dziś oszczędzają sobie kilkomilowéj podróży do Wschowy!

Z pod Trzemeszna, 21 maja.

Pan Suszczyński, jakkolwiek z powodu pomnożonéj familii ma wielkie rozchody w Królewcu, poniósł niemałą stratę, gdy mu cofnął dochody probostwa w Mogilnie pan Nollau, jeszcze jako zarządzca majątku kościelnego. Dozór bowiem kościelny udowodnił, że pobudowanie budynków gospodarskich dla dzierżawcy jest naglące, a że w Mogilnie onus fabricae od dawien dawna ponosił miejscowy proboszcz, przeto się stało, że p. Nollau zawyrokował przekazywanie pensyi p. Suszczyńskiego na cel pomieniony.

Pan Kolany w Murzynnie, jak się dowiaduję, usilnie się stara o pozyskanie zwolenników. Jest ich jednak mała garstka i byłaby o wiele mniejszą, gdyby nie przymus okolicznych Niemców, wpływających źle na lud służebny i zależny, i gdyby trzech sąsiednich konfratrów moralnie się chwiejących nie łączyło się z Kolanym. Ks. Kolany szydzi sobie z Kuryera, a przecież Kuryer przypomniał tylko jakie następstwa ściąga na siebie kapłan, opuszczający owieczki swoje, a narzucający się bez upoważnienia kościelnego drugim. Zresztą ks. Kolany pisał, iż uda się do Rzymu i że jest prawowiernym księdzem. Rzym nawet do ks. Kolanego przemówił i w najbliższém jego otoczeniu mówiono mi, że z Rzymu na niego przyszła suspensa od sprawowania wszelkich świętych obrzędów. Jeżeli pomimo to ks. Kolany je sprawuje, cóż to za prawowierność nowomodna?

Praga czeska, 20 maja.

(Wybór burmistrza. — Dr. Frycz. — Br. Taaffe. — Ks. Sztulc. — Palacki.)

(XX.) Dnia 23 bm. odbędzie się wybór nowego burmistrza. Praga liczy obecnie z przedmieściami 200,000 mieszkańców, pomiędzy którymi znajduje się około 40,000 Niemców. Rada miejska, opanowana zupełnie przez Czechów, gdyż Niemcy wstrzymują się od udziału przy wyborach reprezentantów miejskich. — Zważywszy ciągłe narzekania na abstynencyą Czechów, taktyka Niemców tutejszych, którzy tak samo działają w sprawach miejskich wydaje się wielce niekonsekwentną. Pomiędzy 90 reprezentantami miejskimi zasiada tylko jeden centralista, żyd Bendiner, niejako diabolus rotae, który czuwa nad uchwałami grona i gdzie tylko podobna, występuje z centralistycznemi skargami i protestami. Burmistrzem od lat trzech jest pan Hulesz, kupiec, teść dr. Gregra i tém samém zaliczany do koteryi radykalnéj. Wiceburmistrzem zaś jest znany poseł i pisarz profesor Zeithamer. Przy ponownym wyborze zostanie on wybranym jednomyślnie na burmistrza. Prawdopodobnie jednak nie otrzyma potwierdzenia rządowego, albowiem ministeryum obecne działa według potwornéj zasady, że ktokolwiek podpisał deklaracyą z roku 1868 eo ipso wykluczonym być winien od wszelkich urzędów i godności, które wymagają potwierdzenia rządowego. I tak książę Jerzy Lobkovic, który w roku 1871, za Hohenwarta przez cesarza został zamianowany marszałkiem krajowym, a zatém najwyższym dostojnikiem w Czechach, nie otrzymuje teraz potwierdzenia nawet na marszałka rady powiatowéj! Przed Huleszem wybrano jednomyślnie burmistrzem dr. Bielskiego, który jako burmistrz Pragi, w czasie okupacyi pruskiéj roku 1866 złożył dowody energii i lojalności i wyszczególniony za to został przez cesarza orderem żelaznéj korony i tytułem „rycerza.“ Że jednak podpisał deklaracyą, rząd odmówił potwierdzenia. Trzeba więc było wybrać osobistość niepolityczną, jak Hulesz. Pan Zeithamer, umiarkowany, lojalny i nie wykraczający nigdy po za program austryacki, nadto obeznany dokładnie ze sprawami miejskiemi, posiada wszelkie kwalifikacye na burmistrza, ale on nie tylko podpisał deklaracyą, ale nadto należał do głównych redaktorów pamiętnika tego, i wynalazł nazwę jego. Potwierdzenia więc nie otrzyma. W takim zaś razie ma być wybranym pan Walisz, właściciel piwowarni i czynny w wszystkich przedsiębiorstwach narodowych.

Wczoraj umarł tu jeden z najgorliwszych przywódzców czeskich, profesor uniwersytetu, dr. Frycz, w 72 roku życia. Od roku 1846 stał on w pierwszym rzędzie patryotów, należał do założycieli resursy mieszczańskiéj i wspierał skrzętnie maticę czeską. Jako adwokat nabył wielkiego rozgłosu obroną Hanki przed sądem. Jak wiadomo, Hanka w roku 1817 odkrył w Królowym dworze najstarszy rękopis czeski. Niebawem świat uczony podzielił się względem tego rękopisu na dwa obozy. Jedni unosili się nad artystyczną wartością tego starodawnego pomnika piśmiennictwa czeskiego, drudzy, a pomiędzy nimi uczony Dobrowski i Kopitar, w wątpliwość podawali autentyczność jego. W końcu tutejszy dziennik Tagesbote obwinił Hankę o podrobienie rękopisu. W procesie, który z tego powodu wywiązał się, dr. Frycz. równie biegły w zawodzie prawniczym, jak obeznany gruntownie z piśmiennictwém narodu swego, wystąpił jako rzecznik Hanki, który wygrał proces we wszystkich instancyach. Pomimo to, nawiasem mówiąc, zawsze jeszcze niektórzy uczeni niemieccy występują z zarzutami, które podnieśli najprzód Kopitar i Dobrowski, a dopiero w ostatnich latach bracia Ireczkowie w obszernéj książce ponownie obronili autentyczność rękopisu, który znajduje się w tutejszém muzeum czeskiém. Od roku 1861 p. Frycz bywał stale wybierany do sejmu krajowego, w ostatnich latach wespół z Palackim z tutejszego obwodu starego miasta, jednak. złożony ciężką słabością, już od dawna nie brał czynnego w sprawach politycznych udziału. Syn Frycza, obecnie redaktor urzędowéj Agramer Zgt. w Zagrzebiu, przełożył kilka znaczniejszych utworów literatury polskiéj, zwłaszcza „Irydiona“ na język czeski.

Dzisiaj przybył do Pragi były minister hr. Edward Taaffe, ten sam co w styczniu r. b. przez cesarza został wezwanym do utworzenia nowego gabinetu, jednak układy w ostatniéj chwili rozbiły się. Obecnie namiestnik Tyrolu, hr. Taaffe jest przyjacielem młodości cesarza, w stósownie młodym bardzo wieku został prezesem ministerstwa „mieszczańskiego“ (r 1869), następnie z Potockim wystąpił z gabinetu, ponieważ nie zgadzał się na gwałtowny centralizm Giskry i Herbsta, i znów wszedł do ministeryum, gdy hr. Alfred Potocki objął w kwietniu r. 1870 prezydencyą. Hr. Taaffe, pochodzenia irlandzkiego i par angielski, znaczne posiada dobra w Czechach i zbliżony do arystokracyi konserwatywnéj, jednak tak w kwestyi politycznéj, jak i kościelnéj dotąd nie stanął po stronie federalistów. W obec skrajnych odcieni, jak hr. Henryk Jarosław Clam-Martinic z jednéj, a ks. Karól Auersperg z drugiéj strony, hr. Taaffe reprezentuje środkowe dążności i według poleceń cesarza zbliża się do jednéj lub drugiéj strony. Może dzienniki wiedeńskie z podróży hrabiego wysnują kombinacye polityczne. Jednakże hr. Taaffe nie zatrzyma się w Pradze, lecz niezwłocznie wyjeżdża do dobr swoich.

Stan zdrowia ks. prałata Sztulca, który przez całą zimę ciężką był złożony słabością, jako też sędziwego Palackiego, w ostatnich dniach się polepszył.

Paryż, 15 maja.

(Komisya budżetowa.)

(Z. K.) Komisya budżetowa, wybrana z łona Zgromadzenia narodowego pod prezydencyą pana Leona Gambetty, nie może być porównaną z innemi komisyami; widzieliśmy, jak ważne stanowisko zajmowała ona podczas kadencyi przeszłego Zgromadzenia, a bodaj czy nie wywrze jeszcze większego wpływu obecnie.

Pan Gambetta, jako prezes wyżéj wymienionéj komisyi, zajmuje niezmiernie ważne stanowisko, kontroluje każdą czynność gabinetu, każden projekt któregobądź ministerstwa jest przedstawiany téj komisyi, któréj p. Leon Say musi dowieść, iż nietylko wydatek jest potrzebny, ale zarazem, iż sposób dostania pieniędzy na zaspokojenie tego wydatku jest najlepszy i najzgodniejszy z okolicznościami. Komisyi téj przedstawiane są rok rocznie projekta ministra skarbu i może ona w każdym czasie odroczyć nowe podatki, jeżeli jéj się nie podobają. Widzimy z tych znacznych atrybucyi, że interesem ministra skarbu i całego gabinetu jest, starać się o najściślejszą zgodę z p. Gambettą, gdyż w jego ręku znajduje się klucz od szkatułki.

Przeszłe Zgromadzenie narodowe miało przed sobą wielkie zadanie, to jest ustanowienie nowych podatków dostatecznie wysokich dla pokrycia zaciągniętego długu oraz innych kosztów wojennych — i w saméj rzeczy uchwaliło dodatkowy pobór w ilości 625 milionów franków rocznie.

Jednakże cała ta suma dostarczoną została jedynie z dochodów niestałych (contributions indirectes), z wyjątkiem 42 milionów, które także prawie z tego samego źródła czerpano, bo podnosząc o 43 procent prawa od patentów. Wiele przyczyn mniéj lub więcéj ważnych spowodowało przyjęcie owego systemu, najgłówniejszą była ta, iż utrzymywano, jakoby wiele departamentów znacznie ucierpiało wskutek wojny i niepodobieństwem było żądać podwyższenia podatków stałych.

Nie mamy zamiaru zajmować się obecnie systemem użytym w przeszłém Zgromadzeniu, a jedynie zastanowimy się nad dwoma artykułami, umieszczonemi w République Française, które przypisują samemu p. Gambecie. Nie są to tylko artykuły gazeciarskie, ani też manifesta przewódzcy partyi, ale wypowiedzenie widoków politycznych człowieka, którego wpływ na zarząd finansów kraju w niczém nie ustępuje wpływowi samego ministra skarbu. Artykuły te są niejako wytknięciem kierunku, w którym należy postępować, brak w nich szczegółów, ale w kwestyach finansowych sposób obrany dla wprowadzenia zmian jest rzeczą najważniejszą. Musimy zaznaczyć dwojaką dążność w przyszłych reformach: 1. wprowadzenie znacznych oszczędności, 2. ulżenie przemysłowi, który obarczony jest obecnie podatkami, rozkładając proporcyonalniéj, niż to dziś istnieje, stopę ciężarów publicznych.

Dla dojścia do tego celu, p. Gambetta przedstawia nam trzy główne podstawy, na których cały swój system opiera: najprzód wprowadzenie podatku od dochodu na wzór tego, który pod nazwaniem income-taxe istnieje w Anglii. Dotychczas wszystkie rządy we Francyi lękały się użycia tego źródła; samemu nawet p. Thiers brakło odwagi, gdy miał zapłacić owe pięć miliardów, to też projekt ten wydaje nam się zbyt hazardowny i śmiały. Obarczając dochód podatkiem, nie ma żadnéj przyczyny odróżnić i uwzględnić rentę państwową; a cóż się wtedy stanie? ta sama renta, któréj stopa świadczy o zamożności kraju, raptem musi znacznie się obniżyć i stanie na równi z dzisiejszą włoską.

Zwolennicy nowego projektu przytaczają, iż opłacanie patentów od handlu nie jest czém innem, jak podatkiem od dochodu, to też czekamy na dokładniejszy i szczegółowszy plan p. Gambetty; czy odważy się wprowadzić system praktykowany w Prusach, gdzie nawet włościanin i rzemieślnik musi płacić? czy też wybierze sposób angielski i oswobodzi małe dochody od tego cła uciążliwego?

Następny wniosek dotyczy katastru i zrównoważenia podatku gruntowego. Podatek ten już istnieje i zasadza się na szacunku dóbr; ale szacunek się nie zmienia i pozostaje zawsze jednostajny. Kataster zaczęty był w 1802 roku a skończony w 1850 i w każdym okręgu ziemia zaraz była taksowaną w miarę, jak uskuteczniony został pomiar. Zatém niektóre okręgi szacowano pół wieku wcześniéj niż inne, a od tego czasu kompletny przewrot nastał w całym kraju. Piaski zostały uprawione, lasy wycięte i zamienione na pola, bagna osuszone, nieużytki zużytkowane; przytém koleje żelazne nastały i zmieniły do gruntu warunki ekonomiczne, nie mówiąc już o kanałach i drogach bitych; wreszcie nowe zakłady przemysłowe zostały wprowadzone; wioski zostały miasteczkami, a miasteczka znacznemi miastami. Wynikła z tego uderzająca nieproporcyonalność w oszacowaniu, tak, że gdy w jednym departamencie płaci się po pół franka z morgi, w drugim wypada po pięć franków. Już w r. 1820 nierówność ta tak była znaczną, iż uchwalono prawo dla zaradzenia temu złemu, ale niebawem zostało cofnięte. Za czasów drugiego cesarstwa skargi i zażalenia znowu powstały, ale także odroczono uregulowanie stósunków. W przeszłém Zgromadzeniu, z początku prawo zostało wniesione i odroczone, następnie 1874 r. uchwalono tylko obłożenie podatkiem ziem uprawianych już po odbytych pomiarach, ale nie posunięto się do zrewidowania dawnego szacunku.

Przedstawiając ten projekt, p. Gambetta będzie miał za sobą bezwątpienia wszystkich ekonomistów francuskich; właściciele także nie sprzeciwiają się temu. Przeciwnie, utrzymują, iż oni na tém najwięcéj zyskają, gdyż tym sposobem uregulowane zostaną ich hipoteki. Zdaje nam się, iż nakładając podatek na grunta, wypadnie oswobodzić ich właścicieli od podatku dochodowego, który to dochód nadzwyczaj jest zmienny i zależny od urodzajów.

Trzecia nareszcie reforma proponowana przez p. Gambettę zasadza się na zmianie dzisiejszych stósunków z towarzystwami dróg żelaznych. Trzeba wiedzieć, iż linie dróg żelaznych pierwotnie nie były budowane przez towarzystwa prywatne, ale przez rząd. Kapitały nie śmiały narażać się na przedsięwzięcia nowe; to też państwo podejmowało się téj budowy, a następnie dopiero wydzierżawiało linie towarzystwom prywatnym. Taki stan zastało cesarstwo i niebawem zmieniło wszystkie warunki, skupiając naraz dwadzieścia siedm istniejących w tę porę towarzystw w sześć głównych i gwarantując im pewien oznaczony dochód i procent na amortyzacyą. Ale i ten system zmieniono na subwencyą w pieniędzach, obliczoną w ten sposób, aby pokryła koszta drogi istniejącéj.

Te trzy sposoby, używane dotychczas, wymagają niezmiernych corocznych wydatków na zaspokojenie zobowiązań. Owoż p. Gambetta wnosi, aby na przyszłość pozostawić zupełną swobodę towarzystwom prywatnym w budowaniu nowych linii jeszcze potrzebnych, na wzór systemu, jaki się praktykuje teraz w Anglii.

Nie będąc finansistą, słaby tylko pogląd mogę dać na stan ekonomiczny Francyi, sami nie możemy ocenić doniosłości tych nowych projektów, zaznaczamy tylko, iż stanowią one zupełną sprzeczność z tém, co obecnie istnieje, i bardzo jest prawdopodobném, iż gdyby te reformy miały być wprowadzonemi, to ministerstwo, trzymające się dawnego systematu, łatwo może upaść.

O śmierci p. Ricard i jéj następstwach nic nie wspominam, gdyż z telegramów i dzienników wiadomości zawsze o parę dni są wcześniejsze niż te, które może podać korespondent.

NIEMCY.

* Berlin, 22 maja. Izba poselska przekazała naprzód na posiedzeniu przedwczorajszém po pierwszém czytaniu projekt do prawa, domagającego się przyzwolenia potrzebnych funduszów na dokończenie budowy kolei żelaznéj Bebra-Friedland, komisyi budżetowéj, poczém obradowała nad projektem, dotyczącym zarządu lasów własnością gmin i publicznych zakładów będących. Po krótkiém przemówieniu kilku posłów, występujących głównie przeciwko § 8 oddano projekt ten do zbadania bliższego osobnéj komisyi z 14 członków złożonéj. — Następnie zajęła się Izba ustawą o języku urzędowym w trzeciem czytaniu. Szczegółowe sprawozdanie z rozpraw nad tym przedmiotem, podajemy na inném miejscu.

Izba Panów załatwiła na posiedzeniu przedwczorajszém kilka projektów mniejszéj wagi.

Na posiedzeniu piątkowém Izby poselskiéj ostatni przedmiot obrad stanowił projekt do prawa względem kwalifikacyi do wyższych urzędów administracyjnych. Izba powzięła wbrew życzeniom i energicznéj opozycyi rządu uchwałę, która spowoduje niezawodnie cofnięcie zupełne tejże ustawy. Rząd zgodził się na wszystkie poprawki komisyi, byle tylko prawo przyszło w téj sesyi do skutku, opierał się zaś stanowczo uchwale komisyi, żądającéj wielkiego jurystycznego egzaminu od landratów. Również i przedwczoraj dowodził komisarz rządowy, że landrat każdy mniejszy potrzebuje zasób wiadomości prawniczych, jak zdolności administracyjnych. Mimo to Izba przychyliła się do wniosku komisyi. Postanowienie to Izba Panów z pewnością odrzuci.

Na posiedzeniu dzisiejszém załatwiła Izba w pierwszém czytaniu projekt do prawa, dotyczący wystąpienia żydów z gmin synagogi. Dyskusya nad tém prawem jest dla nas katolików z wielu względów tak ważną, że ją warto podać w obszerniejszém sprawozdaniu i dla tego odkładamy tę sprawę do jutra.

Izba Panów przyjęła definitywnie na sobotniém posiedzeniu pomiędzy innemi projektami pomniejszemi prawo kolejowe 60 głosami przeciwko 31. — Na dzisiajszéj zaś sesyi nadzwyczaj prędko uwinęła się z ustawą o nadzorze państwa nad majątkiem dyecezalnym. Jeden tylko mówca występował tak w jeneralnéj jak i specyalnéj dyskusyi, hr. Brühl. Zabrał zaś głos, nie dla tego aby liberalną większość Izby chciał przekonać, ale dla tego, aby jako katolik zakonstatować swe stanowisko opozycyjne i aby zaznaczyć, że projekt niniejszy świadczy o zbliżającym się końcu kulturkampfu. Jedna część Biskupów jest złożoną z urzędu i powoli majątek kościelny wszystkich „osieroconych“ dyecezyi dostanie się pod zarząd państwa. Jakżeż by można wytłómaczyć sobie żądanie państwa o prawa nadzorcze nad zarządem, gdy zarząd już jest w ręku państwa, jeżeli nie przekonaniem rządu, że kulturkampf się skończy. Ze się Biskupi nie zgodzą na prawodawstwo majowe, nie ulega wątpliwości, i dla tego należy oczekiwać inicyatywy ze strony rządu w celu zakończenia kulturkampfu. — Następnie obradowała Izba nad ordynacyą synodalną ewangelickiego Kościoła. Referent komisyi dr. Gossler polecał przyjęcie tego prawa.

Korespondent berliński do Frankf Ztg. pisze, że w ministerstwie wyznań już opracowano projekt do prawa, znoszącego patronat kościelny. Najważniejsze postanowienia téj nowéj ustawy mają być następujące:

Patronaty kościelne pozostają tak długo nietknięte, zachowają wszystkie prawa i obowiązki, dopóki albo patron albo gmina nie uczyni wniosku o ich zniesienie. Skoro wniosek podobny postawiony będzie, zniesienie następuje w ten sposób, że wszystkie prawa honorowe, współudział w zarządzie majątku i uprawnieniu do alimentacyi upadają, natomiast prawo prezentowania i obowiązki patronalne przechodzą na gminę kościelną. Za przyjęcie obowiązków patronalnych otrzymuje gmina kościelna od patrona wynagrodzenie: a) cztery piąte części wartości tych zobowiązań, jeśli patron wniesie o zniesienie patronatu, b) trzy piąte wartości tych obowiązków, jeżeli patronat na wniosek gminy będzie zniesiony. Wynagrodzenie to wypłacane będzie przy rzeczonych patronatach prywatnych podług życzenia prowokowanego albo sumą kapitałową, albo roczną rentą zahipotekowaną na dobrach patronatu, którą prowokowany może abluować 22 krotnym kapitałem po 6 miesięcznym wypowiedzeniu; prowokant zaś żądać może ablucyi dopiero po upływie lat 30 od zniesienia patronatu. Przy patronatach prywatnych i państwowych wynagrodzenie nastąpić może tylko przez wypłatę kapitału. Druga część projektu, zawierająca siedem paragrafów, przepisuje postępowanie władz prowincyonalnych, do których wniosek o zniesienie patronatu podano.

W sobotę zeszłą święciło miasto Głogowa na Szląsku uroczystość jubileuszową dwuwiekowego istnienia katolickiego gimnazyum. Minister Falk przybył umyślnie wziąść udział w téj uroczystości. Rano odbyło się w katolickim kościele gimnazyalnym nabożeństwo, na którém minister Falk i prezes naczelny byli obecni. Następnie na sali gimnazyalnéj odbył się uroczysty akt z mowami i śpiewami. Minister uwiadomił nauczycieli zakładu o udzielonych im przez króla orderach i oznakach honorowych. Na bankiecie zebrali się reprezentanci wszystkich wyznań, miejscowy proboszcz i dziekan Warnatsch i dziekan Kurtz ze Sławy. Minister wzniósł toast. Pomiędzy innemi mówił o tém, że rząd chce pokoju; minister się przekonał, że pokój można przyprowadzić do skutku; widzi około siebie połączone obydwie konfesye, jeżeli dozna poparcia, wnet pokój nastąpi. Dyrektor gimnazyalny, Menge, wzniósł toast na cześć króla, landrat v. Jagewitz na cześć ministra, minister na cześć Prowincyi Szląskiéj.

Jak liberały niemieccy rozumieją wolność, objaśnić nas może choć w części następujący fakt, godzien pamięci: Redaktor Pfälzer Boten, Berberich, skazany został za przestępstwo prasowe na kilka miesięcy więzienia. W czasie odsiadywania kary pracować musiał jak prosty zbrodniarz, tj. kleić tytki, przyszywać guziki itd.; nie pozwolono mu także stołować się osobno. Wniósł do sejmu badeńskiego, aby w drodze prawodawczéj wydano przepisy co do obchodzenia się z więźniami a nie oddawano ich na łaskę i niełaskę rządu i jego podwładnych organów. Mała garstka katolików popierała w Izbie wniosek, ale większość narodowo-liberalna odrzuciła go. Niektórzy mówcy z téj partyi zauważali, że dla klerykalnych redaktorów i opornych księży pewne zatrudnienia, jak przyszywanie guzików, klejenie tytków, splatanie słomy jest odpowiednią do ich przestępstwa karą.

Z dyecezyi fuldajskiéj kolportuje jakiś pismak wiadomość, że obok administratora kapitulnego funguje jakiś tajny delegat. Ażeby téj wieści zmyślonéj nadać pewne prawdopodobieństwo, nadszedł zapewne z tego samego źródła do Fuldy telegram adresowany: „do papieskiego

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 117.

Wtorek, 23 maja 1876.

o delegata w Fuldzie.“ Biuro telegraficzne
ywało się o adres u władz miejskich, po-
a nawet samego wikaryusza kapitulnego,
ie się, bez skutku.

powodach odwołania dotyczasowego a uba-
tureckiego Aristarchi beja z Berlina. obie-
otychczas wieść, że w Carogrodzie nie byli
o zadowoleni, gdyż nie bronił energicznie
Porty. Korespondent Frankf, Ztg. do-
e się z najlepszego źródła, że Aristarchi
wołany został na wyraźne żądanie
ia Bismarcka, który zarzucał amba-
wi, że wysyłał do Carogrodu nie całkiém
we sprawozdania i również w Berlinie
tureckie fałszywie przedstawiał.

eichs-Anzeiger zaprzecza wiadomo-
anéj przez różne dzienniki, jakoby w cza-
ferencyi Edhem basza miał daremnie pro-
ozmowę z ks. Bismarckiem i sekretarzem
. Bülow.

vangelicka rada kościelna św. Elżbiety
cławiu rozstrzygała na posiedzeniu swém
., jak donoszą szlązkie gazety, w następ-
sprawie: Pewien katolik otrzymał rozwód
ze swą żoną, któréj udowodnił cudzo-
zawarł powtórnie związki małżeńskie
liczką, chciał jednak otrzymać błogosła-
wo kościelne. Ponieważ Kościół katolicki
du swych zasad podobnych życzeń uwzględ-
nie może, dla tego prosił radę kościelną,
olenie wzięcia ślubu w ewangelickim ko-
Pozwolenie to udzielone zo-
jednogłośnie. Jest to fakt świad-
dostatecznie, jakie pojęcia panują w ko-
ewangelickim o zasadniczéj istocie Sakra-
małżeństwa!

prałata Giese w Monasterze odbył 19go
komisarz królewski p. Gedike w towarzy-
komisarza policyi Hartmana, jednego sier-
policyi i ślusarza kilkugodzinną rewizyą
o zapewnie majątku Biskupstwa.

ewizya odbyta w domu byłego jeneralnego
usza prałata dr. Giese trwała, jak pisze
f. Mercur. od 10 do 2½ po południu.
edicke znalazł i zabrał pewną liczbę akt,
ących się do tak zwanéj fundacyi Ferdi-
Kilka drobnych sumek pieniędzy poza-
h w papierki, na które zwracał uwagę
rz policyjny, pozostawił p. komisarz kró-
nietknięte. Natomiast z wielką uwagą
wał dokument papiezki, mianujący księ-
esego prałatem domowym i zabrał go z
Czyby się chciał doczytać nominacyi na
nego delegata papiezkiego? — Po południu
dbyto powtórną rewizyą znowu pod kierowni-
twem p. Gedicke w pomieszkaniu byłego kalku-
atora przy jeneralnym wikaryacie, p. Haversath,
ędącego w téj chwili w podróży. P. Gedicke
abrał dwa listy leżące na stole i zapieczęto-
ane. Na wieczór opieczętowano pomieszkanie
yłego sekretarza jeneralnego wikaryatu von
Noël. — Nazajutrz odbywano daléj rewizye, na-
rzód w domu p. v. Noël, a następnie po raz
rugi w domu prałata Giese. Pan Gedicke ob-
ożył tutaj aresztem wszystkie obligacye nale-
ące do funduszu Ferdynanda. Zarząd tego fun-
uszu w żadnym nie stoi związku z wikaryatem
eneralnym.

Sąd miejski Berliński wydał list gończy na
r. Arnima, celem dostawienia go do więzienia,
a które skazany został w procesie o zabranie
okumentów.

FRANCYA.

* Paryż, 21 maja. Nowy dekret i usu-
ięcie resp. przeniesienie pewnéj liczby prefektów,
odobno już podpisany przez prezydenta rzeczy-
ospolitéj, ukaże się dopiero jutro z powodu dzi-
iejszych wyborów. Rząd ograniczył się jedynie
a to, aby zapełnić luki powstałe w administra-
yi przez dymisyą pp. de Chazelles, Letendre
Granger de Lamartinière; następcami ich mia-
owani pp. Mahias, dawniéj dziennikarz, późniéj
refekt Oranu, przeznaczony do departamentu
Ariège, de Lafontaine, dawniejszy prefekt depar-
amentu Landes, który przejdzie do dep. Meusy,
Julia dla departamentu Ardèche. Panowie de
ouvenel, prefekt Côtes du Nord, Lauras i de
Valavicielle, których usunięcia tak bardzo sobie
yczyła lewica, pozostają na swych urzędach.
Natomiast większe spustoszenie sprawiono między
rzędnikami prefekturalnymi a mianowicie jene-
alnymi sekretarzami. Pomiędzy nowo mianowa-
ymi sekretarzami znajduje się pan de Marisy,
udytor w radzie państwa, przeznaczony do Wer-
alu, p. Henry, również audytor w radzie pań-
twa, przeznaczony do Bordeaux, Saint Paul,
ędnik w ministerstwie finansów, przeznaczony
Blois; panowie ci należą raczéj do konstytu-
yonalistów, aniżeli do republikanów. Pomiędzy
owo mianowanymi podprefektami znajduje się
ilku republikanów, są to panowie: Merlin, Mayer,
uet i kilku innych.

Na opróżnione miejsce przez śmierć senatora
Ricarda wielu się zgłasza kandydatów: legity-
iści nie chcą p. Chabaud Latour, kandydata
rleanistów, skłaniając się więcéj ku p. Larcy,
epublikanie jeszcze się nie zdecydowali, czy wy-
rać p. Lenoel czy admirała Jaureguiberry.

Oświadczenia, jakie minister finansów złożył
sprawie Crédit foncier, nie zadowoliły Pary-
ża; obligacye egipskie spadły przedwczoraj na 207, a więc około 10 franków, giełdyści rozsiewają pogłoski, jakoby minister sam był przekonany, w jak złym stanie znajduje się powyższa instytucya, i jakoby tylko z pewnych względów nie wypowiedział wszystkiego. Cała interpelacya Naqueta wyjść miała z inicyatywy Isaaka Pereise. dawniejszego dyrektora Crédit mobilier, który się chciał pomścić za taktykę Crédit fon. przy likwidacyi Société immobilière, która stała w ścisłym związku z Crédit mobilier. Powiadają, że książę Decazes szczególnemi względami zaszczyca p. Soubeyran, poddyrektora kredytu foncier i stara się dopomódz przez to téj instytucyi, że jéj przeznaczył wyzyskanie wystawy na rok 1878 i wybudowanie gmachu wystawy. Ponieważ i Rotszyld w téj sprawie jest interesowany, przeto spodziewano się pozyskać p. Leona Say, który ze znanym tym bankierem w bliskich zostaje stosunkach, tymczasem wniosek Naqueta pokrzyżował te plany, Leon Say doniósł o wszystkiém marszałkowi, którego ta sprawa bardzo podobno oburzyła. Era Camphausen, Bleichröder itd. pod inną firmą zaczyna się inaugurować i w stolicy Francyi.

W Izbie rozdano wczoraj podpisany przez 132 deputowanych wniosek, żądający zniesienia dotychczasowych rozporządzeń o czasie służby wojskowéj i służby jednorocznich ochotników, z 27 lipca 1872 i zastąpienia ich następującém prawem:

Każdy do służby wojskowéj zdatny Francuz służyć będzie lat trzy w armii czynnéj, lat 6 w rezerwie armii czynnéj. pięć lat w obronie krajowéj (armii terytoryalnéj) i 6 lat w rezerwie téjże obrony krajowéj. Pe pierwszych dwóch leciech służby w armii czynnéj można pozwolić na to, aby żołnierze należycie uzdolnieni i wyćwiczeni po złożoniu egzaminu wobec komisyi złożonéj z jenerała brygady, pułkownika, majora, dwóch kapitanów i dwóch poruczników, prześli do rezerwy armii czynnéj.

Liberté donosi, że minister wojny projektowi temu jak najmocniéj przeciwić się będzie.

Castellane, członek prawicy, stawił wczoraj wniosek, żeby zainterpelowano rząd w sprawie złożonych z urzędu merów, nad którym Izba natychmiast dyskusyą rozpoczęła. Castellane twierdził, że Izba dla tego tylko usunęła dotychczasowych merów, ponieważ każdodziennie przyjaciołom swym dawać musi dowody uległości; z tych poziomych powodów zniweczył rząd karyerę 20 merów, nie uwzględniwszy w niczém zasług, jakie ci ludzie około kraju położyli. Niechaj ministerstwo oświadczy, czy rządzić chce z konserwatystami czy z radykałami. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że mówca nie przytaczając jasnych faktów, mięsza w tę sprawę niepotrzebnie kwestyą zasadniczą, rząd pragnie tylko i żąda, aby się każdy przyłączył do republiki. Izba przeszła do porządku dziennego i odroczyła się do piątku.

POŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Podczas gdy na hercegowińskim teatrze wojennym głucha dotąd zalega cisza, powstanie bośniackie w pełnym zostaje rozkwicie. Wiadomości ztamtąd nadchodzące donoszą o ustawicznych walkach. Według korespondencyi z Starej Gradiski z dnia 14 b. m. do Pol. Corr. stoczyli powstańcy pod wodzą uzdolnionego stratega, opata Hadzicza sześciogodzinną walkę z Turkami pod Buzim. Siły były nierówne; powstańcy mieli w bitwie 1000 zbrojnych, Turcy 3000. Nic więc dziwnego, że ci pierwsi cofnąć się byli zniewoleni, tym więcej, że wystrzelali byli całą amunicyą. Następnej przecież już nocy, tj. z 15 na 16 bm. zawrzała walka na nowo pod Buzim i trwała aż do rana. Straty mają być po obu stronach znaczne. Most na Glinicy zniszczyli powstańcy i oszańcowali się pomiędzy Buzim a Stupą. W dniu 18 przeszli już, jak wyżej wspomniana korespondencya donosi, do kroków zaczepnych i Hadzicz operuje dziś w kierunku linii. Podzwirzd — Vranograc — Kaglica i Buzim. To ostatnia miejscowość liczy się do miast, mało ma ludności i jest obronna, otoczona jest na okół merami i głębokiemi fosami. Miasteczko to oblegają obecnie powstańcy w sile 800 a oblężeniem kieruje opat Hadzicz. Jak się zdaje, postanowili powstańcy zdobyć także Bihacz: z jednej strony ciągnie Piotr Karageorgewicz z 1000 dobrze uzbrojonego i starego żołnierza, powiększej części rodowitych Serbów, z drugiej zaś Ghak z 800 zbrojnych. Oczekują także powstańcy, że stanie niebawem pod Bihaczem także oddział zbrojny, który ma nadciągnąć z Kozaracza. Wszystko to pokazuje, że powstańcy czuć się muszą na siłach, kiedy ośmielają się koncentrować pojedyńcze oddziały i uderzać na większe i warowne miejsca.—Nie odstępny towarzysz wojny głód zaczyna się w Bośnii pokazywać. Dowodzi tego zakaz wydany przez władze tureckie, wzbraniający wywozu wszelkiej żywności, a nawet świń. Wiadomo, że Turcy nie jedzą mięsa wieprzowego; ztąd widać, że głód daje się we znaki tamże, kiedy władze mahometańskie usuwają dziś na bok skrupuły sumienia.

Nie mniéj jak w Bośnii, szerzy się powstanie w Bułgaryi. Powstańcy dotarli już dziś (14 b. m.) w sam środek wilajetu Tuna. W ostatnim czasie powstały wsie w okręgach Trnowa i Gabrowa. Miasto Gabrowa leży na północ od Bałkanu i ma bardzo liczną ludność. Miasto Trnowa leży na północ od Gabrowy nad rzeką Jantra. Ztąd jak się zdaje, szerzyć się będzie ruch powstańczy w dwóch kierunkach. Z Trnowy pójdzie on ku osmańskiemu Bazarowi, Prawadi i ku Szumli; z Gabrowy ku Lowaczowi, Plewnie, Sistowu i miastu Nikopolis, leżącemu nad granicą rumuńską. Wszystkie wyżéj wymienione miejscowości, prócz dwóch ostatnich, leżą w górach, sposobne są zatém do wojny partyzanckiéj. Turcy nie mogą tu użyć ani kawaleryi ani armat. I ludność mahomeńska jest téż nie liczna, co niezawodnie korzystnem jest także dla powstania. Jeżeli toż silniéj się jeszcze rozwinie niż dotąd, to skoncentrowana armia turecka pod Niszem w krytycznem znaleść się może położeniu. Już dziś okrążają ją powstańcy od strony południowo-zachodniéj. Słychać także, że miasto Verkonica w paszaliku widdyńskim poddało się powstańcom. — Jednym z głównych środków wojennych, jakich używają powstańcy i Turcy, jest palenie wsi. W okolicy Zofii spłonęło już według raportów tureckich 25 wsi. Po spaleniu starcy, kobiety i dzieci chronią się w góry, a mężczyźni chwytają za broń. Dziwna tylko, że dotąd nic nie słychać, kto właściwie kieruje ruchem powstańczym; nie wiadomo także, jak się zowią dowódzcy pojedyńczych oddziałów bułgarskich. Znaném jest tylko nazwisko jednego z dowódzców; jest nim Jlija, który występował już w dawniejszych powstaniach. Kieruje on obecnie powstaniem w wysokim Bałkanie. — Ludność Ruszczuka w ustawicznéj żyje trwodze: Turcy obawiają się powstania w samém mieście; chrześcianie lękając się fanatyzmu pospólstwa tureckiego i rzezi, gromadnie opuszczają miasto. Mieszkający tu konsulowie obcych mocarstw wysłali także już swe rodziny w bezpieczne miejsca za Dunaj do Rumenii. Biskup Zofii ma także zamiar opuścić swą stolicę i obrać na miejsce pobytu jeden z klasztorów. — Od dnia 9 do 14 b. m. stoczono w okolicy Filipopolis trzy potyczki; dotąd nie nadeszła pewna wiadomość, kto odniósł zwycięztwo; Turcy i powstańcy przypisują je sobie. Siły powstańców dochodzić tu mają do 10,000 zbrojnych; dowodzić ma nimi dwóch jenerałów nieznanego nazwiska. W Avret Alan mieli powstańcy zdobyć nawet kilka dział.

TELEGRAMY.

Bruksela, 22 maja. Przy wyborach na radzców prowincyonalnych odnieśli liberalni zwycięstwo w Antwerpii i Nivelles, które miały dotąd klerykalnych reprezentantów.

Peszt, 22 maja. Delegacya państwa przyjęła ordinaryum i ekstraordinarium budżetu marynarki, w pierwszém skreślono 572,360 fl., drugie przyjęto całkowicie według projektu rządowego.

Smyrna, 22 maja. Austryacki bat kanonierski „Nautilius“ przybył tu dzisiaj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował rendanta głównéj kasy rejencyjnéj w Koźlinie p. Augusta Schwantes tajnym radzcą rejencyjnym.

* **W przytoczonéj** przez nas wczoraj mowie p. St. Chłapowskiego zamiast ludności pruskiéj czytać należy ludności polskiéj.

* **Na pomnik ks. Bażyńskiego** nadesłał nam ks. administrator Fr. Sobeski z Obornik grzywien 3, któreśmy wręczyli ks. Chrustowiczowi, redaktorowi Niedzieli.

* **Na księży** zasłanych w głąb Rosyi nadesłał nam ks. Wysocki z Bługowa grzywien 5; razem grzywien 194.

* **Majówka Towarzytwa muzycznego,** która miała się odbyć 25 bm. we czwartek, odłożoną została do 11go czerwca.

* **Jak słyszymy** pani Modrzejowska już zaangażowaną została do teatru w Ameryce. Chciano z nią zawrzeć kontrakt na trzy lata, ale jéj wielbiciele warszawscy na to żadnym sposobem przystać nie chcieli. Teatr więc warszawski ofiarował jéj 3000 rubli na podróż, pod warunkiem że za rok powróci.

* **Zwyczajne kwartalne walne zebranie** Tow. Przemysłowego odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa o godzinie 8 pod przewodnictwem p. Dobrowolskiego. Członków zgromadziło się bardzo mało, bo zaledwie tylu, ilu przepisy wymagają do odbycia walnego zebrania, mało co więcéj nad trzydziestu. Jest to, bądź co bądź obojętność, niczem wytłómaczyć się nie dająca. Jeden z członków Tow. p. Sokołowski wspominał, nie wiemy czy słusznie czy nie, o niezadowoleniu członków, mniejsza o to z jakich powodów powstałem, czemuż ci panowie, nie przyjdą licznie na walne zebranie, czemu tam nie oświadczą swych życzeń, nie wypowiedzą czego żądają? Po odczytaniu protokułu z przeszłego walnego zebrania referował p. Pfitzner o ukonstytuowaniu się dyrekcyi w któréj skład wchodzą pp. Pfitzner, B. Leitgeber, Kajkowski, Adamski, ks. I. Gałecki i Andruszewski. Członków liczyło Tow. na początku b. r. 306; ubyło 20, przybyło 14, tak, że obecna liczba członków wynosi 300. Pan A. Krzyżanowski stawił, stosownie do przepisów, po raz drugi wniosek, już na przeszłém walném zebraniu przyjęty o dodanie nowego paragrafu do ustaw, iżby walnemu zebraniu wolno było mianować członków honorowych z prawami członków zwyczajnych bez obowiązków tychże. Po złożeniu sprawozdania kasowego z balu zapustnego p. Krzyszkiewicz odczytał sprawozdanie z czynności pszkoły wieczornéj. Jestto najsłabsza strona Tow. przemysłowego. Towarzystwa Przemysłowego celem i zadaniem nieostatniém jest przyczyniać się wedle sił swoich do podniesienia stanu rzemieślników i przemysłowców; do tego potężną dźwignią jest szkoła, z tak niezmiernym kosztem przez Towarzystwo utrzymywana. Mimo wysilenia nauczycieli, stan téj szkoły, jak go na walném zebraniu odmalowali pp. dr. Kusztelan i dr. Szulc jest okropny. Na 300 członków w obecnym półroczu latowem, do szkoły wieczornéj, kosztującéj Towarzystwo Przemysłowe rocznie 694 tal. chodzi 19 uczni i to nieregularnie, w zimowém półroczu było uczni 29. Komisya szkólna, zaszczycona zaufaniem Towarzystwa ani raz się w komplecie nie zebrała. To téż nic dziwnego, że p. dr. Kusztelan zażądał radykalnéj zmiany téj instytucyi, pochłaniającéj, mimo zapomogi 200 talarów, płaconéj przez Towarzystwo Oświaty, prawie całe fundusze Towarzystwa. Na wniosek p. Kusztelana wybrano komisyą złożoną z wnioskodawcy, dr. Szulca i pana B. Leitgebra, mającą się porozumieć z zarządem szkoły kupieckiéj‘ celem połączenia obydwóch szkół. Dotychczasowa komisya szkólna złożona z 10 członków fungować będzie aż do przyszłych wyborów daj Boże by z lepszym niż dotychczas skutkiem, do czego ją zachęcić powinien choćby tylko stan kasy, wynoszącéj 6 grzywien. Majówkę obchodzić będzie Towarzystwo, jeśli nieprzewidziane nie zajdą przeszkody w Gądkach gdzie podobno bardzo odpowiednie ma być miejsce, a podróż koleją łatwa; szczegóły i przygotowania załatwi dyrekcya; mybyśmy radzili zabawić się po staremu w pobliżu miasta, bo to i wygodniéj i taniéj, i większy udział zapewnić. Nadzwyczajne pociągi nie zwabią tak wiele osób, ileby starym trybem pociągnęło do Dębiny; naturalnie że piszemy to salvis juribus walnego zebrania. Na zjazd delegatów przemysłowych Towarzystw, mający się odbyć dnia 25 czerwca w Kościanie wybrano p. dr. Kusztelana, a po zrzeczeniu się ks. dr. Kanteckiego, p. Sokołowskiego. Na wniosek p. A. Krzyżanowskiego wybrano członkiem honorowym Towarzystwa p. Mieczysława Darowskiego, prezesa stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazdy“ i majora b. wojsk polskich. Panu Sokołowskiemu radzilibyśmy aby już dał pokój delegatom na wystawę wiedeńską; składanie sprawozdania byłoby już dzisiaj po trzech latach, zwłaszcza w obec wystawy filadelfijskiéj anachronizmem jeżeli wonczas na odczyt p. Andrzejewskiego o téjże wystawie tak mało się zebrało przemysłowców, to dzisiaj chyba wśród pustéj sali prawić by im przyszło. Posiedzenie, dosyć ożywione trwało aż do godziny 10.

* **Od dnia** 15 do 18 b. m. odbywały się w mieście naszém egzamina kandydatów nauczycielskich do posad przy szkołach średnich i rektorskich pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego i prowincyonalnego radzcy szkólnego p. Polte. Do posad przy szkołach średnich zgłosiło się 7 kandydatów i wszyscy zdali egzamin, do posad rektorskich zgłosiło się 2 i ci przepadli.

* **Uczta jubileuszowa** ku uczczeniu 50letniéj służby jenerała Kirchbacha odbędzie się, jak się tutejsze niemieckie dowiadują dzienniki, w dniu 23 bm. o 3¾ godz. po południu. Uczestnicy nie odbiorą w tym względzie osobnego powiadomienia, lecz winni się stawić w wyżéj oznaczonym czasie.

* **Prezydent** policyi tutejszéj p. Staudy i pan Hirsekorn, dotychczasowi prezesowie poznańskiego Landwehrverein“, otrzymali, jak donosi Posener Ztg, nominacyą na honorowych członków „Landwehrvereinu“ mającego swą siedzibę w Skokach.

* **Wieś Bielawy** w powiecie chełmińskim przezchrzcono na „Bielau.“

* **Piszą nam ze Lwowa:** Dnia 19 maja spadł we Lwowie taki śnieg, że przez kilka godzin dachy nim były pokryte, a następnéj nocy tak było zimno, że nazajutrz rano 20 maja woda w rynsztokach pozamarzała, a u rynien i okapów wisiały sople lodu na palec grube. 20 maja! Za to temu miesiąc (23 kwietnia) było we Lwowie już 23 stopnie gorąca.

* **Wieś Nowy folwark,** położoną w pow. obornickim, posiadającą 725 m. areału, kupił w tych dniach kupiec Bernard Freudenthal za cenę 96,000 marek.

* **Fabrykę p. Strousbergowéj w Elblągu** kupił na publicznéj licytacyi radzca komercyjny Simson z Królewca za 300,000 marek. Jest to główny wierzyciel i nikt oprócz niego nie licytował.

* **Administracya nasza** na jednym z egzemplarzy Kuryera, przesyłanych do Lwowa położyła napis taki: „Jaśnie Wielmożny W. Bełza“ Szanowny adresat zaszczycił ją z tego powodu następującym wierszykiem, którym dzielimy się z publicznością, sądząc że dobrze przyjmie ten humorystyczny protest, mile w Wielkopolsce wspominanego poety.

Szanowna Administracyo!
Niewiem jaką łaską, racyą
Cudzą — czy inwencyą własną.
Oświeciłaś mię tak „Jasno“.
Ledwie oczom oto wierzę,
Wyczytawszy na Kurjerze
Napis taki nieostrożny:
„W. Bełza — Jaśnie Wielmożny,“

Otóż przyjmij wyjaśnienie,
Że jasności méj promienie,
Mało kogo — jak Bóg miły,
Dotąd jeszcze oświeciły,

Więc ostrożna bądź kochanko,
W „oświecaniu“ z łaski swojéj,
I przyjm w odwrót — porto franco —
Tytuł, co mi nie przystoi.

* **Kraków** taki rozgłos zyskał po świecie swą świetnością i zabawami tegorocznemi, że coraz więcéj rodzin zamożnych z rozmaitych stron Polski, a nawet i z zagranicy, zamierza osiedlić się w staréj stolicy Jagiellonów. Między innemi słychać, że hrabiowie Ksawery, Aleksander i Konstanty Branniccy mają tam z swemi rodzinami na stałe mieszkanie przybyć. zakupiwszy lub zamierzając w tym celu wybudować odpowiednie ich bogactwu pałace.

* **Skarb.** Stambulskie ministerstwo skarbu nie dawno otrzymało wiadomość która bodaj chwilowo mogła rozpogodzić czoło ministra. Jak bowiem donosi turecki dziennik Wakit, gubernator Diarbekiru w Azyi, przesłał rządowi w Konstantynopolu depeszę telegraficzną téj treści: Kilku mieszczan w Diarbekirze zrobiło odkrycie, że na pewném wzgórzu pod miastem znajduje się zakopanych w ziemi dwanaście złotem napełnionych kociołków. Mieszczanie ci chcieli na własną rękę zabrać się do odkopania skarbu, lecz gubernator przeszkodził temu obstawiwszy całe wzgórze wojskiem. Uprasza w końcu o instrukcyą w téj sprawie.

* **Lampart,** który blisko tydzień niepokoił okolicę Elberfeldu, wymknąwszy się z menażeryi został nareszcie schwytany. Szczwane ze wszystkich stron zwierzę schroniło się w końcu do stodoły burmistrza w Kneteisen, dokąd wezwano bezzwłocznie właściciela i dozórców menażeryi, ażeby żywcem pojmali zwierza. Powiodło się to tym ostatnim, poczem wśród ogromnego zbiegowiska ludności całéj okolicy odwieziono do menażeryi znów zbiega, który w czasie kilkudniowéj obławy otrzymał lekki postrzał tylko. Szkody, jak się zdaje, nie zrządził żadnéj.

* **Kalendarz.** Jutro w środę, dnia 24 maja Joanny, wd. Wschód słońca o godzinie 3 minut 54. Zachód o godzinie 8.

Długość dnia 16 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. 1543 Smierć Mikołaja Kopernika — 1792 Konfederacya Targowicka. — 1826 Obchód pogrzebowy w Warszawie cara Aleksandra.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Warty** Nr. 99 zawiera: Rozprawy sejmowe. — Ks. Bartłomieja Holzhausera Objaśnienia do Objawienia św. Jana Apostoła. — Kilka pojęć z metafizyki, najpotrzebniejszych w życiu. (Ciąg dalszy). — III Dobro. — Milion gotówki przez Maryą Conscience. Spolszczone p. M..... (Ciąg dalszy). — Szczęście za górami. Fantazya czwarta, napisał Feodor Jeske-Choiński. (Ciąg dalszy.) — Protokół LIII. posiedzenia Komisyi Ortograficznéj Poznańskiéj. — Dziennik Poznański fuszeruje w Oświacie ludowéj. — Jeszcze Czesi. — Spółka teatralna propagaje niemczyznę. — Z zapisków Eklektyka. — Doniesienia literackie.

* **Wyszło we Lwowie nakładem Alex. Vogla** Nabożeństwo do Najświętszéj Panny Maryi Łaskawéj, na pamiątkę obchodu uroczystości stuletniéj rocznicy koronacyi obrazu Matki Bożéj w wielkim ołtarzu kościoła archikatedralnego obrz. łaciń. łaskami słynącego, a uwieńczonego koronami, z Rzymu przysłanemi, dnia 12 maja 1776, z dołączeniem wiadomości historycznéj o tym obrazie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Książę Sułkowski z Rydzyny, Łebkowski z Pęcławic, Romocki z Królestwa, Casparius z Berlina, Toboll z Piły.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe.

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 6 maja.

Przez cały tydzień mieliśmy powietrze zimne, a wczoraj padał śnieg i grad; to też powiększają się codziennie skargi na lichy stan ozimin, a nawet mówią o zaoraniu tychże, aby natomiast uprawić pole pod jarzynę. Spodziewać się jednakowoż należy, że nastąpi wkrótce cieplejsze powietrze, przez co niejedno złe da się jeszcze naprawić, a wtenczas będzie można dopiero osądzić, o ile zasiewy ucierpiały: w każdym razie jest to dzisiaj pewném; że tylko na mierne i późne żniwo liczyć można.

W Anglii było powietrze także zimne i jakkolwiek zasiewy pszeniczne stoją tam dość dobrze, to narzekają ogólnie na lichy stan jarzyn, a okoliczność ta przybiera tém większe znaczenie, jeżeli zważymy, że znaczna część roli w Anglii, dla wilgotnego powietrza zamiast pod pszenicę, pod jarzynę uprawioną została. To też na targach tamtejszych panował w tym tygodniu cokolwiek większy ruch, a płacono nawet o 1—2 szyl. na kwarterze wyższe ceny; w ostatnim bowiem czasie zakupywano na targach angielskich znaczne partye pszenicy angielskiéj dla Francyi, Belgii i Północnych Niemiec, a wysłane z Czarnego morza 60 ładunków z pszenicą przeznaczone są dla kontynentu.

W ostatnim tygodniu dowieziono na targi tamtejsze pszenicy angielskiéj 45,291 kw. po cenie przeciętnéj 45 szyl. 2 pen. naprzeciw 41,916 kw. po cenie przeciętnéj 44 szyl. 11 pen. w tygodniu poprzednim a naprzeciw 62,236 po cenie przeciętnéj 42 szyl. 8 pen. w równym czasie roku 1875.

Z zagranicy dowieziono w tym tygodniu 783,484 cent. pszenicy i 95,811 cent. mąki naprzeciw 1,265,191 cent pszenicy i 177,566 cent. mąki w tygodniu poprzednim a naprzeciw 1,138,715 cent. i 110,449 cent. mąki w tymże tygodniu roku 1875.

Targi w Londynie były w poniedziałek i środę bardzo stałe, tak za pszenicę krajową jako też obcą. Liverpool notował o 1—2 pen., a Hull i Leith 1 pen. wyższe ceny. W Nowym Jorku notowano także wyższe ceny na pszenicę i mąkę. Wiadomości z Kalifornii chwalą piękny stan pszenicy i spodziewają się pięknego żniwa. W Odessie spadło dużo deszczu i spodziewają się także dobrego żniwa. Francya potrzebuje dużo pszenicy, a w Paryżu podniosły się ceny tak na pszenicę jako też i mąkę. Belgia okazała dosyć popytu na obcą pszenicę po cokolwiek wyższych cenach. W Hollandyi podniosły się ceny terminowe na pszenicę i żyto. Również Reni Kolonia wyższe płacą ceny. Targi w Niemczech Południowych były stałe, a w Austro-Węgrzech spokojne. Berlin notował wczoraj targ stały i zwyżkę cen pszenicy 4 marki na tonie.

Interes pszeniczny na placu naszym był w tym tygodniu z powodu dość licznego exportu do Belgii bardzo ożywiony, musiał się jednak dla małych dowozów ograniczać, a kupujący byli zmuszeni co dzień prawie wyższe płacić ceny, tak że takowe w ciągu tygodnia o 6—7 marek na tonie się podniosły. Obrót całego tygodnia wynosił 2500 ton, włącznie 600 ton staréj pszenicy.

Za pszenicę płacono w końcu:

marek 204—205 przy 129 —130 funt. hol. za jarą,
„ 206—207 przy 122 —123 funt. hol. za pstrą,
„ 212—215 przy 125 —127 funt. hol. za jasno-kolor.,
„ 216—219 przy 127/8—131 funt. hol. za wysoko pstrą-szklistą,
„ 217—221 przy 128 —131 funt. hol. za jasno-pstrą,
„ 219—220 przy 129 —133 funt. hol. za pstrą i jasno-kolorową, starą
„ 225—225 przy 130 —131 funt. hol. za wysoko-pstrą szklistą, starą

za tonę z 2000 funt. celnych.

Termina, mianowicie wczoraj, również drożéj płacono. Za maj płacono 208 marek. Za maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płacono 208 marek. Za lipiec-sierpień płacono 212, 213 marek. Za sierpień-wrzesień płacono 215 marek. Za wrzesień-październik płacono 112, 213 marek, żądano w końcu 218 marek, ofiarowano 215 marek. Wypowiedziano w tym tygodniu 50 ton.

Żyto było w tym tygodniu w lepszym popycie i i płacono wyższe ceny. Kupowano w końcu po marek 157—157½ przy 125/6—126/7 funt. za krajowe, marek 150—155 przy 120—124 funt. za polskie. Obrót wynosił 355 ton. Termina były prawie zupełnie bez oferty, przy wielostronnym popycie. Za maj płacono marek 151, za maj-czerwiec ofiarowano marek 151. Wypowiedziano 50 ton.

Jęczmień w miejscu przy dobrym popycie płacono marek 142—145 przy 104/5—107 funt. za mały, marek 160-163 przy 112—116 funt. za duży za tonę.

Rzepik w miejscu bez interesu. Na termina wrzeień-październik płacono marek 290.

Spirytus w miejscu płacono marek 48½—49½ za 10,000 litrów %. Za maj-czerwiec płabono marek 50.

Z Polski do Gdańska dowieziono przez Toruń od 12 do 18 b. m. 3776 ton pszenicy, 176 ton żyta w ogóle 23,259 ton pszenicy, 4,484 ton żyta w tym roku naprzeciw 21,453 ton pszenicy, 3,492 ton żyta w równym czasie roku 1875.

Banknoty austryackie 169.40 marek.
Banknoty rosyjskie 269.30 marek.

Depesze.

Londyn, dnia 19 maja. Angielska pszenica o 1 szyl. wyżéj, nadeszłe ładunki stałe, inne zboże niezmienione.

Amsterdam, 19 maja. Pszenica bez interesu. Termina niezmienione, żyto wyżéj. Powietrze piękne.

GIEŁDA.

Poznań, 23 maja 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,60 płc., pozn. listy rentowe 96.50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,- płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 500 cent., cena wypowiedzenia 158,— marek, na styczeń —,— m. —,— m., na maj 158,— m., na maj-czerwiec 158,— czerw.-lipiec 158,— m., lip.-sierp. 158,— m., sierp.-wrz. 159,— m., na jesień 159,—

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypow. 47,20 marek, na miesiąc maj 47,20—47,— m., na miesiąc czerwiec 47,50 m., na miesiąc lipiec 48,10 m. na sierpień 48,70 m., na wrzes. 49,20 m., na miesiąc paźdz. 48,90—48,80

W miejscu okowita (bez beczki) 46,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 22 maja.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	70	9	60	9	40
Żyto	= =	8	40	8	10	7	80
Jęczmień	= =	7	60	7	30	7	—
Owies	= =	9	50	8	80	8	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	10	1	—	—	90
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 22 maja.

Żyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano 1000 cent. na upłynione wypowiedzenia — m. pł. na maj 159,— żąd. — płc. maj-czerw 156,— żąd. —,— płc; czer-lip. 155,— pł. lip.-sierp. 156,— wrz.-paź. 157,— pł. i żąd.

Pszenica: za 2000 kilo. wypowiedziano — na bieżący miesiąc —,— marek płc.., —,— m. ża czerw-lipiec 204,—,— pł. Wypowiedziano —— cen

Owies: za 1000 kilo 177,— płc. czr.-lip. - ,-

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: wyżéj, za 100 kil. z beczk wypowiedz. 200— cent. w miejscu 67,— marek żąd 65,— żąd. maj-czerw. 65, żąd., wrzes.-paźdz. żąd. 62,5

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., wyżs wypow.: 10000 litr., w miejscu 48,50 m. żąd. 47,5 pł. na maj i maj-czer. 48,30 pł. czer-lipiec 48,30 m. żąd., lipiec-sierpień 48,50 pł. — żąd., sier.-wrz. 49, żąd. wrz.-paź. 50—49,80 pł.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., skie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, niezmienny, żółty 10,—11,500 m., 10-11,60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 4.40—4,80 mar. za 50 kil.

Słoma żyana 39--40.—— marek za kop 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 23 maja: żyto 159 marek, pszenica 204,- mar., jęczmień —,— mar. 177 m., rzep 280, m., oléj rzepiowy 65,00 m. ol 47,30 m.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30,50— m., nowa 28,25,—29,25 m., rżanna piękna 27,— m., rżanna średnia 25,50—26,50 marek, rżanna na 9,75—10,75 mar., osucie pszenne 7,75-8,50 mar. z kilogramów.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 22 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Owies** maj	
Maj	213,50	Wypow. żyta	
Czer.-Lipiec	213,50	Wypow. okow.	
Wrz.-paźdz.	217,50	**Kapitały**	
Żyto niżéj		Galicyany	
Maj	159,50	Pr. pap. państ.	
maj-czerw.	159,—	Poz. 4% list. z.	
Wrz.-Paźdz.	160,50	Poz. list. ren.	
Oléj rzep. słaby		Koléj Państw.	
Luty	—,—	Lombardy	
Maj	65,—	Austr. los 1860	
Wrz.-paźdz.	64,60	Włochy	
Okowita słaba		Amerykany	
w miejscu	49,80	Aus. akc. kred.	
Luty	—,—	Turki	
Maj-czerw.	49,40	7½% Rumuń.	
Czerw.-lip.	49,40	Pol. lik. l. zast.	
Sierp.-Wrz.	50,90	Rosyj. bknot.	
		Sreb. rnt. aust.	

Szczecin, dnia 22 maja 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Okowita** słaba	
Maj-czerw.	213,—	w miejscu	
Czerw.-lip.	213,50	Maj-czerw.	
Wrześ.-paźdz.	217,—	Czerw-lip.	
Żyto słabe		Lip.-sierp.	
Maj	151,50	**Owies**	
Maj-czerw.	152,—	Maj	
Wrz.-paźdz.	156, —	Maj-czerw.	
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
Kw.-maj	65,75	Jesień	
Jesień	63,75		

Antykwarnia
E. Callier a w Poznaniu
poszukuje:

Rubrycelli dyecezyi **poznańskiéj** z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817, 1819, 1824 i 1860.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jéj, tom IV (ogólnego zbioru tom IX) zawierający: Dostojności i urzędy, Herby w Polsce itd. — oraz i tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się itd.

Rogalińskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775. — Pięć porządków budowniczych podług prawideł Jakóba Barocego z Winioli. Warsz. 1791.

Kalendarzy wydawanych przed r. **1800.**

Załuskiego Epistolae historico familiares — pojedyńcze tomy.

Programów szkólnych do lat ostatnich. (845)

Encyklopedyi powszechnéj wyd. Orgelbranda pojedyńczych zeszytów.

Redaktor
(nieodpowiedzialny)
dla pisma ludowego raz w tydzień wychodzącego pożądany. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya „Orędownika."** (844)

Cegielnia
należąca do p. **Ericha Richtera** i **Manasse Wernera** w Suchymlesie ma być z wolnéj ręki sprzedana event. wydzierżawiona. Reflektanci zechcą się zgłosić w (843)
Ostdeutche Bank in Liquid.
Wilhelm. ul. 26.

Zakład kąpielny morski Zoppot nad Bałtykiem
(Koléj żelazna i stacya telegraficzna.)

Zoppot od natury szczodrze uposażony w kilku latach przez dołożenie rąk ludzkich stał się przyjemnym, pełnym uroku zakładem kąpielnym morskim, którego zwiedzanie rok rocznie się powiększa. I w tym roku dołożono wszelkiego starania ku wygodzie gości. Dla Panów urządzono nowe kąpiele, odpowiadające duchowi czasu tak, iż wszelkie urządzenia zimnych i ciepłych kąpieli najsubtelniejsze wymagania zadowolić mogą. Lekarze posiadający reputacyą nawet w szerszych kołach i aptekach znajdują się w miejscu. Piękne, nowo założone promenady, kolej żelazna dziennie 10 do 12stu razy do Gdańska i jego czarującéj okolicy jako to do **Oliwy, Jaeschkenthal** itd., kursująca, oprócz tego przejażdzki na parowych okrętach do **Heli, Putzig** i zamku **Rutzau** sprawiają gościom miłą niespodziankę. I w tym roku flota pancerna niemiecka będzie odbywała swoje ewolucye, ćwiczenia w strzelaniu, lądowaniu i nareszcie zarzuci przed Zoppot kotwice. Nowo zbudowany pomost morski ułatwia nadzwyczaj komunikacyą z okrętami wojennemi i nadarza sposobność zapoznania się z ich urządzeniem. (846)

Komisya kąpielna.

Restauracya SUJECKIEGO,
Stary Rynek 57,
poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Tegoroczne **wydzierżawienie**
Łąk
w **Mszczyczynie** pod Dolskiem odbędzie się przez publiczną licytacyą dnia **16 czerwca rb.** o godzinie **10** z rana. (846)

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła,
rozprawy,
cenniki, rachunki, kwity,
wszelkie etykiety itd.

Do wydzierżawienia dóbr
Sowiny, Sowinki, Lubomierza, do ordynacyi Taczanowskiéj należących, w powiecie Pleszewskim, w bliskości drogi żelaznéj Kluczborsko-Poznańskiéj położonych obejmujących 2350 morgów przestrzeni, na 15 lat od Śgo Jana r. b. wyznaczony **termin** na
1go czerwca rb.
po południu o 3éj w biórze Rzecznika i Notaryusza
Trzaski
(837) **w Pleszewie.**

Napój majowy
z moselskiego wina — w butelkach od reńskiego wina po **10 sgr.** (excl. szkła) poleca Cukiernia i handel wina
Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Młode do rozpłodu zdatne
buchaje
wielkiéj amsterdamskiéj rasy są wystawione na sprzedaż przez **Dom. Nietążkowo** pod Starem Bojanowem.

Krawiec męzki
poleca się wysokiéj szlachcie, obywatelom miasta i okolicy. Po długiéj praktyce i po ukończonéj akademii w Dreznie osiadłem
w Łabiszynie
zaręczając, iż obstalunki z własnéj materyi prawdziwych francuzkich, angielskich i belgijskich wyrobów jak najstaranniéj odstawiam przy bardzo umiarkowanych cenach i rzetelnéj usłudze (836)
Antoni Wagner
w Łabiszynie,
dawniéj przykrawacz w Forst b. L.

Kapelusze Paryskie
najnowsze oraz pracownią
krawiecczyzny damsk.
poleca (550)
Kamilla Kardolińska
ulica Wilhelmowska 17
naprzeciw Hotelu de France.

ISIDOR LICHT
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr.

Pod gwarancyą
Vinum de vite
(digna sacra)
z zakupionych na ten cel **winogron na własnéj tłoczni wyciśnione,** nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)
Teodor Hohoff skład win
Erbach im Rheingau.

Wyrywanie zębów bez bólu
za pomocą, **azoeinku** (N **Oxygen),** stwierdzone doś czeniem w 800 przypad sztuczne zęby, plombowanie tem i kompozycyą — dent
C. Mallachow j
(220) Poznań, Fryderyk. 21.

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)
B. Loewenherz nast.
A. Schlesinger.
Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyi.

Polak
w średnim wieku, zaopatrzo w dobre świadectwa, pragnie przyjąć miejsce **kasyera** lub **sekretarza dominialnego** odpowiednią kaucyą. Bliższe wiadomości udzieli p. Maxymilian Andruszewski, fabryk pojazdów w Poznaniu Wiel Garbary 51. (841)

Nowo urządzoną (84
kręgielnię
poleca łaskawym względom
M. Andrzejewski
na Tamie (Kladderadatsch

Une Dame
de la Suisse Française
désire donner des leçons de fra çais. S'adresser **J. D.** au Bur de la Gazette.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.